GONIEC KRAKOWSKI

40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Poniedziałek 23 czerwca 1919. Nr. 166.

Sensacyjne pogłoski o usamodzielnieniu administracyjnem Małopolski.

Warszawa, 21 czerwca.

W kołach poselskich krążą uporczywe pogłoski, że zebranie posłów małopolskich, które ma się odbyć we wtorek **uchwali pewnego rodzaju niezależność administracyjną Małopolski. Generalna delegacya zastąpiona będzie namiestnictwem"**, które zostanie wyposażone bardzo rozległymi atrybucyami. Namiestnikiem zostanie wedle omawianych pogłosek dotychczasowy gen. delegat dr K. Gałecki.

Powodem, który skłania posłów małopolskich do tego kroku, będącego **objawem ujemnym**, gdy idzie o unifikacyę Polski i zatarciu śladów wrażych kordonów jest **fatalne, a przytem krzywdzące Galicyę, administracyę, tudzież polityka gospodarcza Warszawy.**

Galicya zmuszona, wbrew swej woli wstępuje w ślady Poznańskiego.

Ukraińcy gwałcąc umowę, zerwali zawieszenie broni.

Rezunie ukraińscy zajęli Brzeżany.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z 21 b. m. Front galicyjsko-wołyński: **Dowódca armii ukraińskiej w Galicyi zawiadomił dowódcę frontu galicyjskiego, że umowy o zawieszeniu broni, która zawartą została między wojskową delegacyą atamana Petlury, a wojskową delegacyą naczelnego dowództwa wojsk polskich, nie uważa dla siebie za obowiązującą, wobec czego zawieszenia broni zostało znów zerwane ze strony ukraińskiej. Akcya bojowa na całym froncie trwa dalej. Oddziały ukraińskie w Galicyi, potajemnie zasilane i wzmacniane przez Petlurę, atakują w dalszym ciągu przeważającemi siłami nasze wojska.**

Pod naporem Ukraińców, po ciężkich kilkudniowych walkach, zostały opuszczone Brzeżany. Dalej na północny wschód aż po Radziwiłłów wojska nasze odpierają w dalszym ciągu uporczywe ataki nieprzyjaciela. Na południowy zachód od Brzeżan 14 p. p. brawurowym atakiem zdobył wzgórze Popieliche, biorąc jeńców i zdobywając trzy karabiny maszynowe. Kontratak nieprzyjacielski celem odzyskania tej pozycyi z krwawemi stratami nieprzyjaciela został odparty.

Wzdłuż Narajówki, aż do Dniestru, utarczki patroli.

W rejonie na południe od Radziwiłłowa stwierdzono współudział i bolszewików w akcyi przeciwko nam.

Na Wołyniu **pod Swiszczowem, Holubami i Pianem utarczki patroli.**

Front **poleski: Silny atak bolszewicki na Legiszyn został z krwawemi stratami nieprzyjaciela odparty. Nad Jasiołdą silna działalność artyleryi nieprzyjacielskiej.**

Front **litewsko-białoruski: Silny oddział bolszewicki, po kilkakrotnych atakach, zajął Postawy, skąd jednakże naszym kontratakiem został wyrzucony. Na reszcie frontu spokój.**

Do zerwania układu podjudzili Niemcy.

Warszawa. (PAT) Według układu, zawartego i podpisanego 16 czerwca z przedstawicielami Petlury, **zawieszenia broni miało się rozpocząć dziś dnia 21 czerwca o godzinie 8 wieczorem. Tymczasem komenda główna wojsk ukraińskich wobec zmienionej sytuacyi, oświadczyła dziś rano wbrew układowi, iż się na zawieszenie broni nie godzi i że stan wojenny trwa nadal.** Zdaje się to potwierdzać pogłoski, rozchodzące się od kilku dni, że **Niemcy starają się doprowadzić Petlurę do zmiany frontu, to jest do porozumienia się z bolszewikami.**

* * *

Zbyteczne podkreślać, jak **straszny los czeka** ludność polską okolic, które powtórnie dostają się pod nahajkę ukraińską. **Pomoc jaknajrychlejsza, nie oglądając się na żadne dyplomatyczne względy, jest konieczna! Z całej Polski jeden bije do Warszawy głos: za wszelką cenę ratować męczeńskie kresy!**

Trocki przeciwny ofenzywie przeciw Polsce.

Lublin (telef.). Z nad granicy rosyjskiej donoszą: W Kijowie wyłonił się **spór między szefem rządu bolszewickiego, Rakowskim, a komisarzem dla spraw wojny, Podwojskim.** Rakowski domagał się **rozpoczęcia ofenzywy przeciwko Rumunii**, zapowiadając, że w ślad za tą ofenzywą ruch bolszewicki obejmie całą Rumunię. **Podwojski domagał się wystąpienia przeciwko Polsce**, twierdząc, że wojna ta na Ukrainie byłaby bardzo popularną. **Ten ostatni plan upadł** jednakże, ponieważ wypowiedział się **przeciwnemu Trocki**, wskazując, że na ofenzywę ukraińską armia polska odpowiedziałaby ofenzywą na froncie białoruskim, co wpłynęłoby ujemnie na akcyę wojsk sowieckich przeciw wojskom Kołczaka.

Czesi krzewią w Bogumimie bolszewicką zarazę.

Terror bolszewików pod rządami czeskiemi.

Morawska Ostrawa (W) (tel. wł.). Jak wiadomo, Czesi obsadzili Bogumin na Śląsku Cieszyńskim pod pozorem, że panuje tam wśród Polaków bolszewizm. W rzeczywistości okazuje się, że **dopiero teraz, pod rządami czeskimi, bolszewizm zaczyna się na dobre tam panoszyć. W Boguminie utworzyła się rada robotników, która uzbroiła się w rewolwery i sękate kije, uprawia niesłychany terror i zmusza kupców do sprzedawania towarów o 50 procent poniżej ceny zakupna.**

Ponieważ szynkarze oświadczyli, że odnośnie do napoi wyskokowych takie zarządzenie jest zgubne, bo robotnicy, chcąc otrzymać tanio wódkę, nadużywają zarządzenia, **Rada robotnicza zażądała od szynkarzy okupu w kwocie 260.000 koron.** Pod naciskiem terroru **musieli szynkarze to żądanie uwzględnić.** Delegacya kupców bogumińskich udała się do Opawy i **interweniowała u prezydenta kraju Szramka, który jednak oświadczył, że sam jest wobec tego terroru bezsilny.** Kupiectwo w Boguminie żyje **pod grozą tych bolszewickich metod czeskich.**

Chorągiew wojska polskiego na Murmanie,



wykonana według projektu Edmunda Fryka, zatwierdzonego przez jen. Hallera.

Jak oczyścić augiaszową stajnię?

Kilka uwag o karach na paskarzy.

Kraków, 22 czerwca.

Gdybym był paskarzem nic nie wprawiałoby mnie w równie dobry humor, jak krwiożercze o**krzyki pod adresem paskarzy**, domagania **się szubienic**, a choćby nawet i chłosty. **Nawet najstraszniejsza kara nie budzi grozy, póki się ma 99 szans przeciw jednej, że ona nie będzie wykonana;** natomiast absolutna pewność, że kara **bezwzględnie wymierzoną zostanie**, nakazuje liczyć się z nią poważnie.

Kto tylko zna charakter polskiego społeczeństwa, musi stwierdzić, że Polacy są bardzo **krańcowi** w słowach, a **bardzo słabi i połowiczni w czynach.** Grozić szubienicą, gotowi są zawsze; na wieszanie zdobywają się z ogromnym wstrętem.

Przypuśćmy, że wstręt do paskarstwa staje się tak silnym, iż przewyższy wstręt do zaciągania stryczka. W każdym razie egzekucya taka będzie **rzadkim wyjątkiem i będzie miała wszelkie cechy ujemne wyjątku.** Po pierwsze nie obali, lecz potwierdzi ogólną regułę bezkarności. Powtóre, jako wyjątek nie będzie miała charakteru wymiaru sprawiedliwości, lecz uchodzić będzie za indywidualne nieszczęście osobnika nie tak zręcznego i przewrotnego jak inni, którym się udało skórę uratować. Doczekamy się tedy jeszcze tego, że martyrologia paskarzy stanie się powodem manifestacyi, interpelacyi, wniosków nagłych i t. p. Każdy poszczególny wypadek będzie piętnowany jako niesprawiedliwość i poniekąd słusznie.

Jeśli wisi jeden, czemu nie wszyscy? Jeżeli powieszą żyda, będzie krzyk na antysemityzm? Jeśli ofiarą padnie chrześcijanin, będzie w tem wskazywana intryga żydowska, może nawet podstęp konkurencyi semickiej. Nikt przecież nie wyobraża sobie, żeby pewnego pięknego poranku zawisnęli na stryczku wszyscy paskarze, bo to groziłoby katastrofą, zatruciem powietrza przez nadmiar trupów, których nikt nie nadążyłby pochować, strajkiem grabarzy słusznie wyzyskujących pomyślną konjunkturę a broniących się przed nadmiarem pracy — słowem, nie-

obliczalne byłyby następstwa takich represyi.

Dodajmy jeszcze, że nie możnaby wieszać bez sądu, a człowiek zagrożony powieszeniem, jest **dziwnie skłonny zacierania śladów swego miejsca pobytu.** Musiałyby zatem poprzedzić masowe aresztowania, **przepełnienie więzień, niesłychane wydatki na żywienie i pilnowanie więźniów.** Samo żywienie kosztem państwa, a więc ogółu ludności, tych, co się tę ludność na rzecz własnego zysku głodzili, byłoby przecież czemś monstrualnie śmiesznem. Zresztą więzienia, jak dobrze wiadomo — są to akademie występku.

Wchodzi do nich człowiek, który w jakiś sposób przełamał prawo, lecz dzięki różnorodności towarzystwa, w jakiem się znajduje, **wychodzi wszechstronnie uświadomiony,** pozna wszystkie sposoby naruszania, łamania, omijania praw obowiązujących. Może czuł się w swem środowisku odosobniony i wzgardzony, **tu poznaje sobie podobnych, staje się członkiem pewnej klasy społecznej, którego szanuje i ceni za to, za co inni potępiali.**

Byłoby rzeczą naturalną i łatwą do przewidzenia, gdyby „niewinni" paskarze z więzienia zrobili czarną giełdę, gdyby tam twodzyli kartele i robili doskonałe interesy w imię hasła: „ręka rękę myje".

Solidarność ułatwiłaby im znakomicie wykazywanie swej niewinności.

Cóż by na tem zyskał ogół? Owa głodzona, obdzierana ze skóry publiczność, o którą chodzi przedewszystkiem? Trupy paskarzy nasyciłyby jej mściwość, lecz nie nasyciłyby jej głodu. Ubyłoby kilku paskarzy, ale paskarstwo zostałoby udoskonalone. Administracya więzień pochłaniałaby grube sumy, o przytem korupcya stałaby się niechronnym wynikiem tego gromadzenia za kratą potentatów finansowych drżących o własną skórę.

Wymiar sprawiedliwości powinien być tani, szybki, nieuchronny, powszechny i jawny. Tylko tym sposobem kształci się poczucie prawa.

Z tego powodu kara więzienna winna być ostatecznością stosowaną tylko w tych rzadkich wypadkach, gdy bezpieczeństwo publiczne wymaga unieruchomienia danej jednostki. Tu powinna obowiązywać ta sama zasada, co względem waryatów, którym się daje swobodę ruchów o tyle, o ile to ich życiu lub życiu nnych nie grozi. Jeśli więc chodzi o paskarstwo, tak samo jak o wszelkie inne przestępstwo popełniane dla zysku, nie należy uderzać w człowieka, **lecz w jego kieszeń. Jest to najwrażliwszy punkt złodziejskiego organizmu i tu wymierzona chłosta jest najdotkliwszą.**

Nie ma wogóle lepszego i tańszego sposobu zaszczepiania społeczeństwu poszanowania prawa jak kary pieniężne. **Zdzierają one z karanych wszelką aureolę męczeńską i nie dopuszczają żadnych dramatycznych gestów.**

Kara winna kilkakrotnie przewyższać zamierzony zysk, rosnąć w postępie geometrycznym za każdą recydywą, dochodząc aż do konfiskaty całego mienia. Nawet i w tym ostatnim wypadku paskarz jeszcze nie może apelować do litości; kara stawia go bowiem dopiero **na równi** z ogromną większością ofiar jeko wyzysku, z ludźmi nie posiadającemi żadnego majątku a żyjącymi z pracy.

Zamiast aresztować oskarżonego, **należałoby raczej natychmiast położyć areszt na jego towarze w sklepie,** kantorze itp., dozorować obrotów, pilnować sprzedaży lub publicznie **sprzedawać towar, a z tak osiągniętego dochodu bezpośrednio** ściągać kary i koszty dozoru. Sami paskarze troszczyliby się wówczas o przyspieszenie procesu, a publiczność od razu korzystałaby z tej procedury, gdyż kupowanie u obwinionych byłoby rzeczą bardzo praktyczną.

Ogół stałby się współwykonawcą kary i stróżem prawa.

Nie byłoby też mowy o karaniu niewinnych. Kupiec stale poprzestający na uczciwym zysku nic by na tem nie stracił, gdyby urzędowa kontrola jego uczciwość stwierdziła i wyświetliła.

Po prostu na tę kontrolę narzekać byłoby **wstydem i najgorszą autodenuncyacyą.**

Reflektor.

Propaganda dynastyczna Niemców w Szwajcaryi.

Sprzysiężenie książąt i ekscelencyi pruskich w Lugano.

Kraków, 22 czerwca.

(?) Korespondent „Journala" paryskiego donosi z Lugano, że **Szwajcarya, a szczególniej Lugano, stanowi obecnie centrum niemieckiego** ruchu monarchistycznego. Osoby, **związane duszą i ciałem ze starym w Niemczech porządkiem rzeczy, schroniły się do tego miasta, aby** uprawiać politykę i agitacyę, **która w żadnym razie nie harmonizuje z zasadami i hasłami,** wysuniętemi przez rewolucyę.

Monarchiści niemieccy, **pozostawszy, jak zresztą olbrzymia większość Niemców, wierną staremu porządkowi absolutystycznemu,** byli funkcyonaryusze i oficerowie cesarscy **wybrali sobie Lugano na miejsce schadzek,** na których **planuje się wskrzeszenie monarchii w Niemczech,** oczywiście z Wilhelmem na czele.

Korespondent „Journala", zbadawszy rzecz na miejscu, stwierdza, iż **w Lugano nie tylko się spiskuje, ale przygotowuje się także prawdziwe sprzysiężenie. Co chwila tajni wysłannicy przybywają tam z Niemiec, aby konferować z wysokiemi osobistościami,** oddającemi się **konspiracyjnej akcyi, nie dającej się pogodzić** z neutralnością gościnnej Szwajcaryi.

W liczbie konspirujących książąt i różnych ekscelencyi starego systemu pruskiego, przebywających w Lugano, znajduje się ks. Fryderyk Leopold pruski, zwący się obecnie hrabią Weringen, ks. Joachim — szósty syn Wilhelma i głośny ks. Ernest Brunschwig Lunebourg, zięć Wilhelma.

Korespondent „Journala" ostrzega rządy sprzymierzone przed niebezpieczeństwem, płynącem z konspiracyi pruskich ekscelencyi i i książąt, którzy udają się częstokroć z Lugano na drugi brzeg jeziora, do włoskiego Campione, aby grą w ruletę odwrócić od siebie wszelkie uzasadnione podejrzenia.

Feldwebel dyktatorem i katem Górnego Śląska

Kraków, 22 czerwca.

Pierwszą osobistością oficyalną Górnego Śląska, skąd płyną teraz skargi prześladowanych w okrutny **sposób rodaków naszych, oczekujących z niecierpliwością zjednoczenia z macierzą polską,** jest obecnie

„KOMISARZ STANU" OTTO HOERSING.

Posiadając pełne zaufanie rządu Eberta, byłego, jak informują dzienniki francuskie, siodlarza, oraz zaufanie Scheidemanna, p. Otto Hoersing **jest dyktatorem całej prowincyi górnośląskiej,** gdzie ma sobie powierzoną

MISYĘ TŁUMIENIA POLSKIEGO RUCHU NARODOWEGO

i utrzymania za wszelką cenę Górnego Śląska **przy Niemczech.**

Pan Otto Hoersing jest oczywiście socyalistą, ale jest on jednym z tych osobliwych a tak licznych socyalistów berlińskich, u których stary system pruski znajduje jak najsolidniejsze oparcie.

Otto Hoersing **jest tym mężem, który przywołał na Górny Śląsk zbójeckie bandy „Grenzschutzu",** jest tym, który **proklamował na Górnym Śląsku stan oblężenia,** jest tym, który w

Z DROGI.

MOJA „WIELKA PODRÓŻ". — POD ZNAKIEM LICHWY. — DOM WARYATÓW. — P. K. P. WZDŁUŻ GRANICY POLSKO-CZESKIEJ. — CZY JESZCZE CIĄGLE „ZA KORDONEM?!"

Wyruszam zatem w „wielką podróż!" Czyżby do Francyi, Włoch, Szwajcaryi? — spytacie. — Niestety! tak daleko nie sięgają tym razem moje zamiary. „Wielką" też będzie ta podróż nie tyle przez ilość czy odległość zwiedzanych krajów, ile przez mnogość trudów i kłopotów, na jakie naraża się dziś każdy śmiałek, który odważy się ruszyć z Krakowa choćby tylko do... Podgórza.

Z ramienia redakcyi naszej, gotowej zawsze do wszelkich ofiar (w tym wypadku ofiarą tą jest moja małość) — dla dobra czytelników, wybieram się na objazd naszych zdrojowisk i letnisk, by o stanie ich poinformować was wszystkich, którym zamknięte granice, a może... może przecież raz wreszcie wzmożone poczucie narodowe nie pozwala na wyjazd do przeróżnych obcych „badów" i tak chronicznie nawiedzanych dawniej cudzych „Kurortów", a którzy chcielibyście zażyć wakacyjnych wywczasów **gdzieś na gościnnem łonie rodzimej przyrody.**

Wyjeżdżam z Krakowa rannym pociągiem (godz 7.15) wprost do Krynicy. Wyjeżdżam pod znakiem wszechwładnie i „najniemiłościwiej panującej nam" lichwy, bo oto dryndziarz jednokonny (Nr 121 — polecam go specyalnej opiece Tow. walki z lichwą) kazał mi zapłacić za kurs z ul. Garbarskiej na dworzec kor. 20, tragarz zaś za dostawienie jednego małego pudełka z dorożki do wagonu kor. 15. Równocześnie jakiś pan obok mnie za podanie czterech drobnych pakunków płaci tragarzowi: kor. 40, mówię i piszę: czterdzieści!

Pociąg, t. zw. warszawski, mający bezpośrednie połączenie z Krynicą przyjeżdża już z Warszawy tak przepełniony, że dla zdobycia jakiegoś miejsca trzeba stoczyć bezkrwawy wprawdzie, ale bój istotny. Ludzie pięściami, łokciami, kolanami, czem kto może, torują sobie drogę; pakunki, wrzucane przeważnie przez okna, latają w powietrzu jak piłki, co chwilę widzi się również jak ktoś mniej cierpliwy, a i smuklejszy z natury, sam wśliguje się także przez okno do coupe, przyczem zdarza się, że połowa ciała już u celu pragnień, drugą połową zawisa na chwilę na zewnątrz wagonu, w sytuacyi dla siebie mocno krytycznej, dla widzów niesłychanie śmiesznej.

Wrzawa, hałas, krzyki, nawoływania, atmosfera pełna podróżnego podniecenia; wzburzone nerwy wyładowują przeważnie swą energię w nader dalekich od wersalskiej uprzejmości wyzwiskach i wcale grubych przekleństwach, skierowanych w stronę braci-bliźnich...

Dziwną jest ta formalna panika, która ogarnia ogół w podróży! Tu mąż gubi obładowaną dziesiątkiem paczek i paczuszek żonę, tam zrozpaczona matka biega jak szalona, poszukując zaginionego w tłumie dzieciaka, ówdzie znów jakieś nieporadne dziewczątko zalewając się łzami, woła z lamentem:

— Gdzie mój pakier? Boże! Boże! co ja zrobię? gdzie moje rzeczy?!

Istny dom waryatów!

Jak mało ludzi umie w podobnych chwilach zachować spokój i równowagę, jak mało kto pamięta o tej kardynalnej zasadzie, że prawdziwy gentelman nigdy się nie spieszy, nigdy się niepokoi!

Przebiwszy się jakimś cudownym sposobem przez zalegający stopnie wagonu mur ludzki, zdobywam ślad miejsca na korytarzu I-szej klasy, a oparłszy się o podobną Gewontowi górę walizek i różnorodnych pakunków, nie tracąc kształconej na helleńskich mistrzach pogody ducha, rada jestem z zajętego posterunku. O dostaniu się do wnętrza przedziału nieme mowy; tam pasażerowie, przewyższający swą liczbą w trójnasób ilość miejsc, przeznaczonych do siedzenia, stoją, klęczą, siedzą, leżą, wiszą jeden na drugim, tworząc przytem przedziwne, nieznane nawet w wyższej matematyce figury geometryczne.

Pokój im...

Pociąg rusza.

Poświęciwszy czas pewien na obserwacyę stojących obok mnie towarzyszy niedoli, przyglądam się stosom pakunków, koszy, walizek, z których niejedna o ileż ciekawsza od nudnych twarzy mych sąsiadów. Jak wiele powiedzieć mogłyby te nieme świadki ludzkiej włóczęgi! Ileż zdradziłyby tajemnic! Dźwigają dotąd jeszcze na sobie ślady dalekich pielgrzymek, o których właściciele ich zdołali już zapomnąć w długim okresie wojennym... Tu nawpół zdarta kartka z granicy szwajcarskiej: Buchs... Tam na żółtej nalepce widnieją czarne magiczne litery: Nice... Ówdzie znów wyblakły napis: Genova... Wszystko to ślady włóczęgowskiej natury polskiej, która nigdy syta wrażeń, gna wiecznie światami, w pogoni za czemś nowem, nieznanem....

Pociąg mknie szybko, głusząc swym turkotem skargi i lamenty podróżnych, którym stanie w korytarzu coraz bardziej daje się we znaki. Ten narzeka na przeciągi, tamtemu sąsiad nastąpił na nogę zgniatając lakierowany nos nowego paskarskiego buta... Obok mnie jakaś niewiasta karmi flaseczką drące się w niebogłosy niemowlę, oblewając przytem mlekiem nowy kostyum swej sąsiadki; co chwilę odzywa się gdakanie kury, którą zaplątana tu pasażerka 3-ciej klasy daremnie stara się ukryć w koszyku pod grubą chustką; z odgłosem tym mieszają się słowa dystyngowanej, uroczej Hubigantem, pachnącej damy, która przyłożywszy szyldkretową face-a-mam do oczu, rozgląda się z niepokojem za konduktorem, cedząc przez zęby:

porozumieniu z komendantem 4-go korpusu we Wrocławiu, **zakazał zgromadzeń publicznych, zawiesił dzienniki polskie;** jest tym, który **rozwiązał polską Radę ludową** dla Górnego Śląska i jest tym wreszcie, który świeżo, w depeszy, przesłanej Scheidemannowi, zażądał **natychmiastowego zamknięcia dla transportów Hallera drogi przez Niemcy,** gdyż transporty te podsycają nadzieje ujarzmionej ludności polskiej na Śląsku. Krótko mówiąc, p. Otto Hoersing jest godnym kompanem Noskego, jako męża o „żelaznej dłoni". **Podobieństwo to nie zdziwi** oczywiście nikogo, kto wie, że

TAK NOSKE, JAK I HOERSING SĄ FELDWEBLAMI PRUSKIMI.

Z uwagi na rolę, jaką czerwony hakatyzm, rządzący dziś w Niemczech, wyznaczył p. Hoersingowi, nie od rzeczy będzie rzucić kilka promieni światła, które dałyby nam poznać bliżej tę osobliwą postać.

Dzisiejszy dyktator Górnego Śląska, a były feldwebel pruski, Hoersing, należał w czasie wojny do obozu jeńców w Lamsdorfie, na Górnym Śląsku. Obóz ten uzyskał smutny rozgłos, wskutek udręczeń, na jakie narażeni byli jeńcy tamtejsi, przeważnie Rosyanie. Raport poufny pruskiego ministra wojny z dnia 6 sierpnia 1916 roku, zacytowany przez „Journal" paryski, stwierdzał, że jeńcy byli poddawani w Lamsdorfie **chłoście batami gumowymi o żelaznych końcach, że szczuto ich psami, policzkowano** i t. p.

Socyalistyczne sumienie **p. Hoersinga** nie tylko nie czuło się dotknięte tem złem traktowaniem bezbronnych jeńców, ale przeciwnie, we wrocławskim organie socyalistycznym „Volkswacht" entuzyazmował on się tym „ludzkim", jego zdaniem, sposobem postępowania z jeńcami lamsdorfskiego obozu.

Taki to osobliwy przyjaciel ludzkości jest dzisiaj obrońcą rzekomych **„praw"** Niemiec do Górnego Śląska i podpisuje telegramy, protestujące przeciw oderwaniu **tej prowincyi** od Niemiec, oraz organizuje walkę zbrojną przeciw Polakom.

W rękach tego kata dyktatora jest teraz życie i mienie dziesiątków tysięcy rodzin polskich, które w udręce duszy i ciała czekają na tę chwilę radosną, która powróci wreszcie ich, tych nieustraszonych rycerzy polskości, na łono wolnej i zjednoczonej Ojczyzny.

(—ckl).

Powrót „z tamtego świata".

Pół roku w niewoli hajdamackiej.

Lwów, 21 czerwca.

Onegdaj — jak pisze „Gazeta Poranna" — zgłosiła się do komendy lwowskiej legionistka polska, Stanisława Magierowska, która pół roku temu raniona, wzięta została do niewoli ukraińskiej w Dublanach. Ponieważ aż do ostatniej chwili nie dawała o sobie znaku życia, uważano ją za umarłą. Dzielna legionistka opowiada między innemi o swoich przejściach:

W dniu 6 grudnia z. r., będąc na pozycyi w Dublanach, zostaliśmy — grupa około 80 żołnierzy — otoczeni ze wszystkich stron przez **przeważające siły ukraińskie** i w przeważnej **części dostaliśmy się do niewoli.** Co do mnie, to **ranna bagnetem ruskim w pierś,** zakrwawiona, padłam w omdleniu i ocuciłam się, gdy jeden z żołnierzy ruskich, przechodząc pobojowisko, kopnął mnie końcem buta, a przyjrzawszy się bliżej, oświadczył:

NIEMA JEJ CO BRAĆ: ZABITA!

Dzięki temu tylko uniknęłam śmierci natychmiastowej, a przeczekawszy chwilę, gdy placówki ukraińskie odsunęły się nieco, dotarłam do pobliskiej wsi, prosząc włościan o wskazanie drogi o Lwowa i tłumacząc się, iż wracam do **rodziny, z części kraju okupowanej. Zadenuncyowana przez pewną Rusinkę** zostałam aresztowana.

Siepacze ukraińscy osądzili ją na śmierć, lecz za wstawiennictwem tej samej chłopki, która ją w ich ręce oddała, została pozostawioną przy życiu, w zamian za co

SKATOWANO JĄ W NIELUDZKI SPOSÓB.

Żołnierze rozpoczęli swoje **znęcanie się** biciem kolbami, tak, iż gdy po jakimś czasie dostała się do szpitala, **nie miała na całem ciele miejsca bez sińca i krwawych obrażeń.** Po tej doraźnej egzekucyi, chora jeszcze i osłabiona z rany, nie mogła nie tylko iść, ale nawet siedzieć o własnych siłach.

W pierwszym dniu odstawiono ją do Grzybowic, skąd wysłano ją do Kamionki Strumiłowej, a stamtąd do Krasnego. Drogę tę odbywała wśród takich warunków, iż

PO TRZY I WIĘCEJ DNI LITERALNIE NIC NIE MIAŁA W USTACH,

Po 22 dniach okrutnej męczarni — mówiła dalej — chora i z wielką gorączką, a przedewszystkiem **straszliwie wygłodniała, dotarłam** do więzienia w Tarnopolu. Osadzono mnie w gmachu, służącym widocznie na ten cel, zwanym „pułkownikówką", w celi, w której oprócz mnie, siedziało już 30 osób z obywatelstwa miejscowego, przeważnie mężczyzn.

O nędzy i zbydlęconym systemie życia, w jakim tam pozostawaliśmy, nie umiem wprost zdać relacyi. Cela nie była dłuższą, jak na jakieś 10 metrów, — można więc sobie wyobrazić, w jakich warunkach mieszkało w niej 30 osób, obojej płci. Zarząd więzienia uważał widocznie potrzebę mycia się za przesąd, gdyż

WODY ZUPEŁNIE NAM NIE PODAWANO I MYLIŚMY SIĘ T. ZW. CZARNĄ KAWĄ,

której „nota bene" i tak nie było potrzeby załować, gdyż po wypiciu jej zawsze się chorowało.

NIE DZIW, ŻE W TAKICH WARUNKACH ROBACTWO JADŁO ŻYWCEM ARESZTOWANYCH.

Po dłuższym pobycie w więzieniu przeniesiono ją do szpitala, skąd zdołała uciec. Udało się jej wyjechać z Tarnopola i dotrzeć do Baworowa. Jednakże nie mogąc się skryć przed hajdamakami, wróciła do Tarnopola. Tu poznała legionistkę oddziału wywiadowczego, Wiczkowską, którą w specyalnie wyrafinowany sposób dręczono, a mianowicie

9 RAZY PROWADZONO JĄ NA MIEJSCE STRACENIA.

Gdy w dniu opuszczania Tarnopola przez wojska ruskie groziło nam wywiezienie i dalsze internowanie, uciekłyśmy wraz z Wiczkowską na cmentarz i tam od godz. 5 po południu do godz. 12 w nocy **przesiedziałyśmy w jakimś grobowcu,** poczem widząc, iż wszystko ucichło wróciłyśmy do domu.

JAK Z TAMTEGO ŚWIATA

Akurat po pół roku, chora i wynędzniała, przyjechałam późnym wieczorem do Lwowa, a gdy na dzwonek stróżka kamienicy, w której mieszkam, wyszła otworzyć mi, z krzykiem zatrzasnęła bramę i

UCIEKŁA PRZEDEMNĄ, JAKBY UJRZAŁA UPIORA.

Okazało się, że rodzina moja miała z pozornie pewych źródeł wieści, iż zostałam zabita, to też **matkę i rodzeństwo zastałam w grubej żałobie.** Na domiar złego dowiedziałam się, iż mąż mój, sierżant W. P., Władysław Magierowski,

PRZEKONANY NIEZBICIE O MOJEJ ŚMIERCI, OŻENIŁ SIĘ W WARSZAWIE PO RAZ DRUGI.

W ten sposób, po półrocznych katuszach, wracam do życia, poza którego nawias zostałam niejako wyrzucona, nie mająca domu, ani męża. Jak postąpię w tym ostatnim wypadku — mówiła p. Magierowska — jeszcze nie wiem; prawdopodobnie nie będę nawet wcale zawiadamiała mego byłego męża o tem, że żyję, gdyż **zamierzam i tak zgłosić się z powrotem na front.**

„Ah! mon Dieu! taut de fumee! gdzie jest coupe dla niepalących?!"

O iluzyonisto nieuleczalna! czyż możesz się jeszcze łudzić, czyż wierzysz w dzisiejszych czasach w takie utopie, jak osobne przedziały dla palących i nie palących?

Rozmyślając nad tem, jak rozkoszną jest rzeczą, iż miejsce nienawistnej K. K. N. B. zajęła P. K. P. wraz ze znakiem orła polskiego i nad tem również, czemu właściwie przypisać ten obecny ogólny szał podróżowania, to niepomierne przepełnienie w pociągach?

Wyglądam przez okno...

Minęliśmy Nowy Sącz. Upalna godzina południowa.

Wraz z podnoszeniem się temperatury wzmaga się również zmęczenie podróżnych. Mężczyźni leniwym gestem pokładli do kieszeni rzekomo przeczytane gazety i ziewają 30 mniej więcej razy na minutę; kobiety zatracają coraz bardziej ranną „świeżość" cery.. róż stopił się w gorącu, ulotnił się puder, fale ondulacyi włosów coraz mniej wyraźne, manucurea również zaczyna być podejrzane...

Okolica coraz bardziej malownicza. Na horyzoncie falista linia gór. Na stokach bogatych lasów sosnowych pozawieszane niby na niewidzialnym sznurku chaty wieśniacze, czasami, lecz z rzadka jakaś samotna willa letnia, niekiedy strzela w górę smukła wieżyczka kościelna. Kłonią się pod lekkiem tchnieniem wiatru srebrne łany wysokiego dorodnego żyta, wśród których błękitnieją oczy bławatów... schodzi bujnie jęczmień, a na nim niby plamy krwi krasne kwiecie maków.

Pociąg mija zagony świeżo okopanych ziemniaków, domki budników, przy nich małe ogródki z łatami seledynowej sałaty, ciemnemi kępkami buraków, kapusty, mija całe skraje wyrąbanych lasów, stosy belek przygotowanych snać na materyał budowlany, a może już zawczasu na zimowy opał.

Niby srebrny wąż wśród szmaragdowych ścian lasu wije się wspaniały Poprad, wężowym giętkim ruchem przeginając się to w prawo to w lewo... Jedziemy wzdłuż granicy polsko-czeskiej; w umysł zleniwiały upalną południową godziną wślizguje się ostra myśl: wojna trwa... Na stacyach wszędzie patrole polskich żołnierzyków (nocą pełnią straż oficerowie), po drugiej stronie Popradu, o kilkadziesiąt kroków od rzeki, patrole czeskie.

Spokój, cisza w powietrzu...

Przez okno otwarte dolatuje tylko gwizd pociągu; szelest wierzb przyrzecznych, czasem na wodzie zakołysze się uwiązany przy brzegu zepsuty prom, zaśpiewa ptak w przelocie... Wśród nurtów bystrej rzeki szarzeją gdzieniegdzie kamieniste wysepki, na trawie bieleją nad brzegiem wstęgi wodnej suszące się w słońcu pasy płótna, bawi się gromadka pół nagich dzieciaków wiejskich...

Im dalej niknie pociąg wzdłuż Popradu, tem więcej uroczych zakątków, małych niepozornych a malowniczych letnisk. **Grybów, Rytro** z ruiną starego zamku na stoku góry, **Piwniczna,** Żegiestów.

Na każdej stacyi muszę wyciągać coś z mego podróżnego pudełka, wszędzie bowiem ktoś ze znajomych czy z kolegów redakcyjnych umieścił niestety na lato kogoś ze swoich. I przed wyjazdem mym każdy uważał sobie za obowiązek wręczyć mi jakiś „drobiazg" z poleceniem oddania go na poszczególnych stacyach: ten ciemniuchną bluzeczkę „dla żonusi", ta paczkę tytoniu „dla mężusia", ktoś inny znów kilogram masła „dla mamusi" i t. d. A każdy pytał grzecznie:

— To pani nie zrobi kłopotu, prawda? To istotnie drobnostka. Gdyby jednak miało to panią „żenować"... dodawał z miną groźno-słodką, kryjącą słowa: „Nie odważ się odmówić!"

A że jestem miękkiego serca, każdemu odpowiadałam uprzejmie:

— Ależ naturalnie, wezmę bardzo chętnie, to rzeczywiście drobnostka!

I teraz ponoszę konsekwencye własnej niesłusznie tak zwanej uczynności (czytaj: głupoty!).

Mijamy długi tunel. Już Muszyna. Jakaś zdenerwowana „Królewianka" prosi „Galicyanina" o zmianę 20-koronówki, dowiadując się odeń przytem, że wszystkie uzyskane przez nią przy zmianie marek w Warszawie banknoty 20-koronowe są mocno podejrzane; pewno falsyfikaty! Przerażona, skamieniała z trwogi: co pocznie w Krynicy?

Inna znów dama z Warszawy zapytuje naiwnie, czy pocztówki warszawskie z napisem „poczta polska" są ważne „tu, w Galicyi", czy trzeba jeszcze na nie nalepić jakąś markę, by wysłać „do Królestwa"! Im się ciągle zdaje, że dotąd jeszcze są „za kordonem", że nas dzieli inny rząd, że mamy inną pocztę, że w Granicy dotąd jeszcze żandarm w rosyjskim szynelu odbiera paszporty i syczy „russki" samowar z „russkim czajem"!

— Krynica!

— Pierwszy etap mojej podróży...

Zofia Lewakowska.

———o———

43. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku, dnia 3 lipca 1919 roku.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za **trafne** rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę, dnia 6 lipca 1919 r., o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

201.

Może już w najbliższej dobie
Trzecia druga, z tyłu obie,
Dzielne hufce nasze czeka:
Całość pieni się i wścieka.
Za to wszystkie gwałty, zbrodnie
Haller ją ugości godnie,
Ale w braku cukru, chleba,
Dwu dla gości rzeczy trzeba:
Druga trzecia — pierwsza druga,
Skrzętną ma być też obsługa.

202.

Trzecia czwarta, panna miła,
Drugą pierwszą uprosiła,
By jej dał choć tysiąc marek,
Gdyż chce złoty mieć zegarek.
Ale smutny był niestety
Los i panny i monety:
Gdy na **piątą** pojechała,
W **całość** wszystko wnet przegrała.

203.

Całość wojuje,
Lecz coś się psuje,
Piszą w gazecie,
Że **pierwsze trzecie**
Już całość w Kladnie,
Bo pięknie, ładnie
Drugi i trzeci
Wpadł w wojska sieci.

204.

W abecadle **pierwsza, druga**,
Ta okrągła, tamta długa,
Druga trzecia to dzielnica,
Co w Stambule nas zachwyca,
Całość — powiem wam w sekrecie —
Wszystkich tu zachwyci w lecie.

—o—

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **Wspaniałe album według oryginałów Antoniego Piotrowskiego**, z tekstem Władysława Prokescha, (8. zeszyt wydawnictwa „Współczesne malarstwo polskie").
2. **Flaszka wody kolońskiej.**
3. **Mydło warszawskie poziomkowe.**

—o—

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

205.

TRÓJZNACZNIK.

Ułożył Leon Pasternak.

a) Szeroko płynie
W zamorskiej krainie.
b) Konia dosiada
I dzielnie nim włada.
c) Kostyum sportowy
Dla białogłowy.

—o—

Za trafne rozwiązanie wyznacza się trzy nagrody:

1. **Wspaniałe album według oryginałów Józefa Unierzyskiego** (Wydawnictwo: Współczesne malarstwo polskie).
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na sierpień 1919 r.,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
3. **Dwadzieścia sztuk przedwojennych hiszpańskich papierosów „Trotoaros".**

Policya śledzi i aresztuje a bandyci hulają.

Niewytłumaczone stosunki w więzieniach sądu okręgowego.

Kraków, 22 czerwca.

(T) W sprawie kradzieży, dokonanej w lokalu Związku turystycznego przy ul. Szpitalnej, gdzie bandyci z **niepraktykowaną dotąd śmiałością** włamali się do biur Związku, rozbijając **ta** mkasę i kradnąc **kilkaset tysięcy koron gotówki**, policya jest na tropie bandy. Poszkodowaną została kolej państwowa, która ostatecznie ten niedobór z czasem wyrówna. Chodzi tu jednak o niezwykłą śmiałość i czelność bandytów, którzy grasują tak „nagminnie" od pewnego czasu w całem mieście. Żadna z bogatszych i zasobniejszych instytucyi finansowych tutejszych nie jest pewną, czy przy zbliżającej się nocy bandyci nie zniszczą ich wertheimowskich kas.

Jak nas policya informuje, owych śmiałych włamań dokonały jedne i te same ręce. A mianowicie z więzień tutejszego sądu karnego okręgowego zbiegli (i to już nie po raz pierwszy!) **wśród bardzo zagadkowych okoliczności**, osadzeni tam przez policyę natychmiast po aresztowaniu, znani i niebezpieczni bandyci. Najwybitniejszymi z tych, którzy zbiegli, są dwaj kilkakrotnie aresztowani za morderstwa, rabunki i zręczne włamania, t. j. Stanisław Nocoń i Antoni Bobel.

Bandyci (o czem policya jest powiadomiona) rozporządzają **prawie milionową gotówką** i przy pomocy tych pieniędzy zorganizowali istną „mafię" bandycką. Zaopatrzeni są w najlepszą broń, stalowe narzędzia, a przedewszystkiem w nadzieję bezkarności. Nocoń ma na sumieniu kilka morderstw, między innemi przed kilku tygodniami na weselu apaszów w Dąbiu zaaranżował „kadryla" ze strzałami rewolwerowymi w sufit, następnie „dla fantazyi" począł strzelać do „gości" weselnych, raniąc kilku i zabijając na miejscu swego towarzysza Kantorka.

On to przed miesiącem zamordował nożem ze zemsty w biały dzień na ulicy Starowiślnej jakiegoś mężczyznę, a do wezwanej karetki pogotowia strzelał z rewolweru. Również Bobel, jego towarzysz, odznacza się tygrysią śmiałością i krwiożerczością. Ci bandyci przed tygodniem złowieni przypadkowo, podczas nocnej obławy w Podgórzu i odstawieni natychmiast do więzienia sądu, na drugi dzień najspokojniej wyszli „na spacer", naturalnie więcej już nie wracając.

Należałoby pomyśleć o dobrych zamkach dla nadobnych ptaszków.

NA MARGINESIE.

Niech żyje wojsko!

Cokolwiek uchwalili na swych konferencyach i zjazdach odnowiciele świata, doktrynerzy zachodniej czy wschodniej półkuli globu — Polska — jako żywo — antymilitarystyczną nie będzie, do rozbrojenia nie prędko przystąpi. Wystarcza iść między tłum podczas jakiejkolwiek uroczystości, w której bierze udział wojsko, ot, choćby uczestniczyć w takiej procesyi Bożego Ciała, by się przekonać „jak żywiołowy i wciąż rosnący zachwyt i uwielbienie rwie się ku naszym zbrojnym szeregom. Żadna agitacya bolszewicka nie zdoła zmrozić tego uczucia, żadna też skutkiem tego wśród polskiego wojska zakorzenić się nie może. Żołnierz czuje, że lud go kocha za to, że on jest żołnierzem, kocha tem więcej, im więcej widzi w nim żołnierza w każdym calu, wzór dzielności i karności. Instynkt wskazuje masom, że w tych sprawnie maszerujących szeregach jest jedyna rękojmia wolności i bezpieczeństwa, że nietykalność granic i pokój ognisk domowych, dobrobyt kraju zależy wprost od respektu, jaki budzi polska siła zbrojna.

Dwieście lat temu pod naciskiem bagnetów Piotra Wielkiego rozbrojono Polskę i od tej chwili popadała w coraz cięższą zależność, aż stoczyła się na samo dno niewoli. W listopadzie 1918 r. po raz pierwszy od 200 lat kraj ujrzał się wolnym od wojska obcego — ale od tego błogosławionego dnia nie było ani chwili takiej, w której by obce wojska granicom jego nie groziły najazdem i nie usiłowały w nie wtargnąć. Żołnierz wciąż musi piersią swą Polskę zasłaniać, mogiłami poległych towarzyszy niby kopcami granicznemi odgradzać ją od wrogów.

Tylko ukryci za murem żołnierskich bagnetów możemy radzić nad naszemi dawnemi biedami i szukać na nie lekarstwa, obmyślać reformy i tworzyć plamy odbudowy kraju.

I tak będzie długo jeszcze, bardzo długo.

Układy pokojowe tam tylko mogą mieć znaczenie realne, gdzie się toczą między zorganizowanemi państwami za pośrednictwem ludzi posiadających istotną władzę nad krajem, a zatem, gdzie się wie, z kim rokować, kto za wykonanie umów odpowiedzialność przyjmuje.

My, Polacy, mamy dziś na większości frontów sąsiedztwa niewiadome, nieobliczalne i przeważnie niepoczytalne, układać się z Ukrainą?

Gdzież jest Ukraina? Kto nią rządzi? Kto za nią odpowiada? Układać się z Rosyą? a cóż jest dzisiaj Rosya i co nią będzie jutro?

Za Karpatami byli dawniej Węgrzy, potem Czesi, teraz republika słowacka; na jak długo? Czy Niemcy są całością jednolitą? Czy pp. Ebert i Scheidemann gwarantują takie lub inne zachowanie się Grenzschutzu? Może nas lada chwila zalać potop obcego najazdu, jeśli żołnierz nasz nie odeprze go zbrojną ręką, nie zastawi dróg bagnetem. — Ale Polska nie zginie, póki oni żyją — ci nasi wierni, mężni, niezłomni. To też z wszystkich piersi jak burza zrywa się okrzyk: Niech żyje wojsko! **R.**

Z aktualnych strof.

Piosenki spisko-orawskie z ostatniej doby.

Bedzie wom, Ciechowie, niemało wygoda,
Kiedy wos poniesie z polskiej ziemi woda.

Myślicie, Ciechowie, ze jo sie wom śmiejym,
Jo takik pepików na przetaku siejym.

Myślicie, Ciechowie. ze jo sie wom prosym,
Takik psuzjodaców w podkóweckak nosym.

Myślicie, Ciechowie, ze jo sie wos pytom,
Takik bohaterów po polu nachytom.

(„Gazeta Podhalańska").

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Niedziela **22** czerwca

Św. Paulina b.

Wschód słońca 3·53

Zachód słońca 8·06

Długość dnia 15·11

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Dziś popoł.: „Krąg interesów".
Wieczór: „Rzeczywistość".

TEATR POWSZECHNY:
Dziś popoł.: „Domek trzech dziewcząt".
Wieczór: „Córka pani Angot".

—o—

Świadczenia w ziemiopłodach na rzecz państwa.

Projekt prawa określającego świadczenia w ziemiopłodach na rzecz państwa ozstał już prze Radę ministrów zatwierdzony i w tych dniach zostanie złożony Sejmowi. Minister aprowizacyi zapytany na jakich zasadach projekt ten został oparty oświadczył, że za zasadę przyjęto nie całkowity sekwestr, lecz częściowe kontyngentowanie na rzecz państwa. Wysokość kontyngentu będzie rozmaita dla różnych dzielnic Polski, a nawet dla różnych powiatów w jednej dzielnicy zależnie od intenzywności gospodarstwa i urodzajności gleby.

Właściciele gospodarstw drobnych zostaną w zupełności zwolnieni od obowiązku dostarczania kontyngentu. Wobec tego, że rząd nie zasekwestruje wszystkiego, nie będzie też miał obowiązku żywienia wszystkich. **Wiejska ludność bezrolna będzie się musiała żywić sama.**

—o—

Niedołęstwo przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu.

W polskich kołach poselskich, jak informuje nasz korespondent warszawski, panuje wielkie niezadowolenie z powodu postępowania przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu, a częściowo także tamtejszych władz likwidacyjnych, że **nie umiały zapewnić państwu polskiemu tych gmachów publicznych w Wiedniu, które powinny przypaść Polsce** z tytułu, że Galicya i Śląsk obecnie należą do Polski. Przy ulicy Ringstrasse znajduje się **pałac byłego arc. Fryderyka, wzniesiony za pieniądze z dóbr cieszyńskich** tego arcyksięcia. Pałac ten **mógłby pomieścić poselstwo polskie i wszystkie biura likwidacyjne,** które jeszcze przez szereg lat będą funkcyonowały w Wiedniu zanim nie skończą się obrachunki między wszystkimi krajmi, które wchodziły w skład dawnej monarchii habsburskiej. Posłowie sądzą, że już dziś należałoby to zapomnienie naprawić i zgłosić słuszną pretensyę państwa polskiego co do tego wspaniałego budynku

—o—

Misya z nad Donu w Warszawie.

Dzienniki warszawskie donoszą, że z obwodu wojska dońskiego przybył do Warszawy przedstawiciel atamana Bogajewskiego, **gen. Czerjaczukin.** Był on przyjęty przez kierownika ministerstwa spraw zagranicznych, pełniącego obowiązki szefa sztabu generalnego, tudzież ministerstwa wojny, z którym odbył dłuższą konferencyę.

Ma on za zadanie **uwiadomić rząd polski o położeniu nad Donem**, a także wyjaśnić sprawę odesłania do ziemi kozackiej, pochodzących stamtąd osób, przebywających obecnie na terenie Polski w charakterze jeńców i uchodźców, a wkońcu porozumieć się **w sprawie wymiany towarów Donu z Polską.**

Gen. Czerjaczukin opowiada, że wojska kozackie i armia ochotnicza pod głównem dowództwem gen. Denikina **posuwają się ku północy i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wejdą kontakt z Kołczakiem** za pośrednictwem kozaków orenburskich. Żywności nad Donem pod dostatkiem, wszystkiego innego zresztą dostarczają sprzymierzeńcy, przesyłający przez Konstantynopol wszelkie towary.

—o—

Rozstrzelanie komisarza bolszewickiego.

Pisma wileńskie podają następujące obwieszczenie:

Wyrokiem sądu doraźnego przy grupie majora Popowicza z dnia 9 bm. 1919 r., zasądzony został **na śmierć przez rozstrzelanie Alfons Jankowski,** komisarz rządu bolszewickiego w Święcianach **za zbrodnię morderstwa,** popełnioną w Święcianach na osobach N. Bukowskiego, aptekarza w Nowo-Święcianach, kupców: Eismonda, Teitelbauma, Brunberga i jego dwóch synów, tudzież na osobach nieznanych z nazwiska, kilku wziętych do niewoli żołnierzy polskich, **których bez sądu rozstrzelał lub rozsmtrzelać kazał.** Wyrok powyższy został wykonany.

Rydz-Smigły w r.
Gener. ppor. i dowódca.

Węgierscy goście w uzdrowiskach polskich.

Do Niedzicy i Czerwonego Klasztoru **przybyli w ostatnich czasach węgierscy arystokraci w ucieczce przed bolszewikami. Wielu magnatów węgierskich szuka schronienia w uzdrowiskach polskich.** W Nowym Targu gościł w ubiegłym tygodniu baron Gellany, były minister rolnictwa z czasów Wekerlego, którego syn posłował niegdyś z Orawy od sejmu węgierskiego.

—o—

Szanować ludzką pracę!...

(m-m) W Czechach, w Niemczech, w krajach na Zachodzie Europy drogi są wysadzane drzewami owocowemi w myśl zasady: piękne z użytecznem. W Pradze park Kińskiego jest jednym przecudnym sadem... I owoce te dojrzewają tam sobie spokojnie, nikt nie psuje kwiatów, nie zrywa zielonych owoców, nie obija, nie łamie gałęzi...

Czemuby więc u nas nie było to możliwe?... Niestety, nie! dopóki się nie zdoła rozwinąć u szerokich kół naszego społeczeństwa poszanowania ludzkiej pracy i cudzej własności, dopóki aktualną będzie u nas następująca anegdotka:

— W naszej okolicy prawie nigdy nie dojrzewają owoce!

— Dlaczego, czy taki zimny klimat?

— E! nie to!... tylko dzieciaki zjedzą zielone!...

Proszę popatrzyć na nasze plantacye, parki, na parcelki miejskie i podmiejskie... Depcze się nielitościwie trawniki, zrywa kwiaty, obłamuje gałęzie, nie oszczędza się grządek, z zasadzonemi jarzynami...

Niedawno np. na ulicy Rakowickiej dwie elegancko ubrane panie bzceremonalnie tratowały swymi kosztownymi buciczkami młode jarzyny zasadzone przez biedną staruszkę, która przez kilka tygodni pracowała w pocie czoła nad tym zatwardziałym, jałowym szmatem ziemi...

Skoro jeden z przechodniów zwrócił owym paniom uwagę, że pracę ludzką jednak szanować należy — spotkał się z szorstką odpowiedzią:

— Cóż to pana obchodzi!...

Mylicie się, łaskawe panie, to obchodzi każdego, kto wie, że płodów ziemi lekkomyślnie niszczyć nie wolno i że prawdziwym wyrazem kultury są nie drogie kapelusze i jedwabne pończochy, ale lojalne poszanowanie ludzkiej pracy i znoju!

—o—

Z naszych letnisk i zdrojowisk.

Redakcya „Gońca Krakowskiego" wydelegowała współpracowniczkę swą p. Zofię Lewakowską w podróż dla objazdu naszych letnisk i zdrojowisk. — W numerza dzisiejszym zamieszczamy pierwszy fejleton p. Lewakowskiej pt. **„Z drogi".**

NIEDOLA MAŁOPOLSKICH RĘKODZIELNIKÓW. Pod tym tytułem rozpoczynmy w numerze dzisiejszym na stronie 8-mej ankietę na temat tosunków w świecie rękodzielniczym.

(T) **WEZWANIE DO UCHODŹCÓW ZE WSCHODNIEJ GALICYI.** Dyrekcya policyi wzywa uchodźców, przebywających w Krakowie, którzy wskutek wypadków wojennych opuścili miejsce swego stałego zamieszkania we wschodniej Galicyi, a którzy mają zamiar powrócić do miejscowości uwolnionych od inwazyi ukraińskiej, by począwszy od dnia 23 b. m. zgłaszali się do Dyrekcyi policyi w biurze liczba 4 na parterze. Zgłaszający się zostaną odesłani transportami bezpłatnie do swych stałych miejsc zamieszkania. Nadmienia się, że uchodźcy, zamieszkali poza Krakowem, winni zgłosić się w odnośnych starostwach swego miejsca zamieszkania.

O PRZEWODNIKÓW PO KRAKOWIE. Towarzystwo krajoznawcze i Koło V T. S. L. razem poszukują inteligentnych przewodników, mogących oprowadzać wycieczki po Krakowie i okolicy. Reflektanci zechcą zgłosić się osobiście lub podać swe adresy do dra Stolarzewicza, Karmelicka 48.

RYŻ, ZAPAŁKI, SMALEC, MĄKA. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, że konsumenci, którzy z powodu braku ryżu w odnośnych sklepach miejskich i rejonowych nie otrzymali przypadającej im racyi na 27 kupon legitymacyi zbiorowej — mogą ryż otrzymać w sklepie miejskim przy placu Jabłonowskich B (hala) w dniu 23, 24 i 25 bm.

Od poniedziałku 23 bm. wydawać będą tylko sklepy miejskie po 1 pudełku zapałek na rodzinę w cenie 10 hal. za pudełko za odłączeniem odcinka górnego Nr 5 legitymacyi zbiorowej. Dla kawalerów, których legitymacye nie posiadają odcinków na mąkę, wydają sklepy miejskie smalec na górny odcinek Nr 4 legitymacyi zbiorowej.

Mąkę do wypieku chleba na następny tydzień wydano już piekarzom rejonowym.

BEZPŁATNE AMBULATORYUM DENTYSTYCZNE. Z Konwentu OO. Bonifratrów w Krakowie donoszą nam: Bez względu na bardzo trudne położenie, w jakiem znajdujemy się od lat blisko pięciu skutkiem zajęcia naszego szpitala najprzód przez wojskowość austryacką, a następnie polską, pragniemy nie ustawać w charytatywnej działalności. W tym celu otworzyliśmy roku ubiegłego w ubikacyach Konwentu, prowizoryczny szpitalik na 20 łóżek, a obecnie powiększyliśmy i zreorganizowali wedle ostatnich wymagań nauki i hygieny, istniejące już dawniej bezpłatne Ambulatoryum dentystyczne, powierzywszy jego kierownictwo sile fachowej, drowi Ludwikowi Grabczakowi.

Mamy niepłonną nadzieję, że Ambulatoryum to stanie się prawdziwem dobrodziejstwem dla osób ze sfer mniej zamożnych Krakowa i okolicy, gdyż wyjęcia zębów dokonuje się bezpłatnie, przy wypełnianiu zaś zębów zwracają pacyenci tylko koszta materyałów. Ambulatoryum, mieszczące się w naszym Konwencie, ulica Krakowska l. 48, otwarte jest codziennie, nie wyjmując niedziel i świąt, przed południem od godz. 8 do 12. a popołudniu od 2 do 6.

REZYGNACYA DRA SKĄPSKIEGO. Na ostatniem posiedzeniu Komitetu dla zwalczania lichwy zakomunikował jego członkom przewodniczący komitetu mecenas dr Skąpski wieść bardzo niepocieszającą o swojej rezygnacyi. Wiadomość ta oddziałała na wszystkich członków komitetu w sposób wprost depryzujący. Niewątpliwie i wśród szerokich sfer publiczności wywrze ona takie samo wrażenie. Dr Skąpski bowiem w znacznej części stworzył ten komitet, a przez cały czas był duszą i sprężyną jego akcyi, która w znacznej mierze przyczyniła się do ukrócenia lichwy i paskarstwa w naszem mieście.

POSADY NAUCZYCIELSKIE W B. KRÓLESTWIE. Zarząd Główny Związku polsk. nauczycielstwa szkół powszechnych otrzymuje wiele zapytań, czy i jaką drogą może nauczycielstwo starać się o posady w b. Królestwie. Na zapytania te odpowiadamy: Posady w b. Królestwie obsadzają inspektorowie szkolni poszczególnych okręgów, angażując na własną rękę siły nauczycielskie. Wykazu wakujących posad niema. Stąd niemożność zoryentowania się, gdzie i jakie są posady. Chcąc starać się o posadę należy wnieść podanie drogą służbową do inspektora szkolnego upatrzonego okręgu (nie do Rady szkolnej okręgowej), albo jeżeli niema upatrzonego okręgu — do Biura pośrednictwa pracy Kraków, Basztowa 1, zaznaczając jednak wyraźnie, jaką posadę się przyjmie. Warunki bowiem w b. Król. ze względu na brak budynków szkolnych i mieszkań (po wsiach) są trudne.

NAUCZYCIELE I NAUCZYCIELKI szkół powszechnych mejskich i wiejskich, zaopatrzeni w legitymacye, wolni są w państwowych zakładach zdrojowych (Busku, Ciechocinku, Krynicy) od opłaty taksy kuracyjnej. W sezonach od 15 maja do 30 czerwca i od 15 sierpnia do 1 października) zarządy zakładów będą wydawały bezpłatne bilety kąpielowe osobom powyższej kategoryi, poleconym przez inspektorów szkolnych okręgowych.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE członków „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie (ciąg dalszy) odbędzie się w przyszłą sobotę dnia 28 b. m. o godz. 6 wieczór.

POPIS ŚPIEWACKI. Konc. szkoła śpiewu zaszczytnie znanego śpiewaka prof. H. Bursy urządzi dziś w niedzielę w sali Sokoła o godz. 7 i pół wieczór popis doroczny swych uczniów. Bogaty program zawiera szereg pieśni, aryj, operowych duetów, zespołów oraz produkcyę choralną, która zakończy tę wysoce interesującą produkcyę. Bilety sprzedaje handel Rudnickiego Rynek A-B.

WISŁA- POGOŃ. Po przerwie blisko dwuletniej zjeżdża lwowska Pogoń do Krakowa, by rozegrać Match footbalowy z Wisłą krakowską. Drużyny obie wystąpią w składach pierwszorzędnych. Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco. Początek punktualnie o godz. 5 popoł. Bilety wcześniej do nabycia w firmie A. Weissmann, ul. Szewska 13.

W GIMNAZYUM żeńskiem realnem i klasycznem im. Adama Mickiewicza, z prawem publiczności, oraz szkole ludowej przy ul. Franciszkańskiej l. 1, odbędą się dn. 26 czerwca b. r. o godz. 3 rano egzamina prywatne i wstępne do kl. I. oraz za zezwoleniem Rady szkolnej od kl. II do VIII.

ZE ZWIĄZKU MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH. Otrzymujemy następujący komunikat: Zjazd maszynistów kolejowych Małopolski i Śląska uchwalił potrzebę zorganizowania się w szeregach Zawodowego Związku maszyn kol. w Polsce i wzywa wszystkich kolegów do gremialnego przystąpienia do tegoż Związku. Zastrzegł się stanowczo przeciw uzurpowaniu sobie prawa reprezentowania ogółu maszynistów przez inne związki kolejowe wobec władz kolej. przedłożenie uchwalonych postulatów kompetentnym władzom. Wszystkie pisma polskie uprasza się o łaskawy przedruk.

INWALIDZI WOJENNI, chcący się kształcić w zawodzie artystyczno-garncarskim zechcą się zgłosić do Związku inwalidów wojennych w Krakowie, pl. WW. Świętych 1. Przez czas trwania kursu otrzymają całe utrzymanie, mieszkanie i pensyę. Zgłaszać się można najpóźniej do 25 czerwca b. r.

Festyn. Tow. gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu urządza w niedzielę 22 czerwca 1919 roku Wielki Festyn sokoli w uroczym parku na Krzemionkach z bardzo urozmaiconym programem. — Festyn urządzamy na cele własne, a przedewszystkiem, aby móc jak najrychlej naprawić dotkliwe szkody, jakie instytucya poniosła w utensyliach gimnastycznych przez umieszczenie szpitala wojskowego w jej murach.

(T) **FAŁSZYWE BANKNOTY MARKOWE.** Dziś na dworcu kol. w restauracyi I klasy jakiś nieznany przejezdny mężczyzna podał usługującemu kelnerowi 2 sztuki banknotów po 50 mk. z prośbą, by ten wymienił je na walutę koronową w pobliskim kantorze.

Gdy kelner udał się do kantoru na dworcu pana Tomaszewskiego, ten oświadczył mu, że owe banknoty są fałszywe. Pan Tomaszewski osobiście udał się z kelnerem do restauracyi, by wybadać owego podejrzanego gościa, lecz ów pan przeczuwając, że pociągnięty zostanie do odopowiedzialności, „zwiał" delikatnie i już go węcej na dworcu nie zobaczono. Niniejszem zwraca się uwagę publiczności, by wszelkie banknoty markowe dokładnie przy odbiorze oglądali i w razie wypadku nie prawdziwości tychże, natychmiast doniosła o tem organom policyi, gdyż zachodzi obecnie wiele wypadków podrabiania banknotów markowych.

(T) **OBŁAWA NA KAZIMIERZU.** Wczorajszej nocy tutejsza Dyrekcya policyi zarządziła wielką obławę na ukrywających się przed wojskiem młodych mężczyzn. Podczas rewizyi i badań aresztowano kilkudziesięciu młodych mężczyzn, którzy bądź do popisu się nie stawili, bądź też jako zdolni do wojska się nie zgłosili.

Koalicya rusza w bój o Słowaczyznę.

Wiedeń. (W) (Tel. wł.) Na podstawie konferencyi, która się odbyła w ostatnich dniach w Wiedniu, **zdecydowała się koalicya podjąć militarną akcyę przeciw Węgrom o Słowaczyznę.** Jak donosi „Ach-Uhr-Blatt" **angielskie wojska znadują się w marszu i przejdą częściowo w najbliższych dniach przez Wiedeń. Atak na Węgry ma nastąpić z kilku stron.** Udział w nim wezmą także Czecho-Słowacya, Rumunia i Jugosławia.

Praga. (PAT) Komunikat czeski ze Słowaczyzny donosi, że **wczoraj podjęli Węgrzy ponowne ataki na większej części frontu.**

Powszechna mobilizacya na Węgrzech.

Wiedeń. (PAT) Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Budapesztu: Zarządzono tu ogólną mobilizacyę.

Czy Niemcy podpiszą pokój?

Sfery kompetentne warszawskie mówią obecnie, że tak, ale ostrzegają przed wszelkiemi porywami rozpaczy na Górnym Śląsku. — Granica polsko-ukraińska. — Sąsiadowanie Polski z Rumunią zagwarantowane.

Warszawa. (Telefonem) Zdaniem osobistości kompetentnych **Niemcy w poniedziałek pokój niewątpliwie podpiszą,** ale trzeba być na to przygotowanym, że po podpisaniu pokoju przyjdzie we wszystkich prowincyach do tej pory pruskich, mających być zwróconemi Polsce, **do awantur wprawdzie lokalnych, ale nie mniej dla państwa polskiego przez szereg miesięcy, a może nawet i dłużej, przykrych.** Za takie punkty, z których niepokoje będą promieniowały, uchodzą w kołach kompetentnych **Grudziądz, Toruń, Bydgoszcz,** a następnie cały szereg miejscowości na Śląsku Górnym, gdzie się do tej pory ogniskowały albo interesy wielkich przemysłowców, albo też wielkich magnatów górnośląskich, którzy **żadną miarą**

NIE CHCĄ SIĘ DOSTAĆ POD PANOWANIE POLSKIE.

Z wielkiem zadowoleniem przyjmują sfery kompetentne warszawskie fakt, że **pierwotne postanowienia w sprawie Gdańska nie uległy żadnej zmianie,** alarm zaś, który powstał, **był wynikiem wadliwie zredagowanej, czy też wadliwie przesłanej lub wadliwie przetłomaczonej depeszy paryskiego Havasa.** Toteż w sferach odpowiednich poczyniono obecnie zarządzenia, aby informacye Havasa przychodziły do Warszawy w takiej redakcyi, iżby wiernie oddawały intencye i myśli Rady czterech.

Sfery kompetentne ubolewają, że pierwsza wiadomość o odpowiedzi ententy na kontrpropozycye niemieckie, wiadomość źle zredagowana, mimowoli skutkiem swej złej redakcyi dała powód pewnej redakcyi dzienników i tygodników polskich sposobność do atakowania Lloyda George'a i porównywania tych nieco skorygowanych warunków ententy z pokojem w Brześciu Litewskim, zawartym przez państwa centralne.

Istnieje w sferach kompetentnych uzasadnione podejrzenie, że **rząd niemiecki będzie w niedzielę dnia 22 czerwca, a więc na 24 godzin przed ostateczną odpowiedzią Niemiec, czynił wszystko, aby**

WYWOŁAĆ NA GÓRNYM ŚLĄSKU AKT ROZPACZY

po stronie ludności polskiej. Rząd niemiecki liczy na to, że będzie mógł z takiego aktu rozpaczy ludności polskiej, gnębionej przez Hoersinga, zrobić wobec ententy dowód, że ludność polska samowolnie porwała az broń, aby uprzedzić i pokrzyżować decyzye Rady czterech. Ktoś, znający stosunki, wyraził się, że

NIEMCY ZA JAKĄŚ WIĘKSZĄ AWANTURĘ W NIEDZIELĘ NA GÓRNYM ŚLĄSKU ZAPŁACILIBY CHĘTNIE I 5 MILIARDÓW MAREK,

gdyż to **zagwarantowałoby im zatrzymanie Górnego Śląska na stałe.**

Jak właściwie w chwili obecnej stoi sprawa granicy polsko-ukraińskiej w Galicyi wschodniej, sfery kompetentne nie mogą dokładnie poinformować, ponieważ te kwestye ujęła w ręce Rada czterech. Nie ulega jednakże wątpliwości, że **ta granica będzie załatwiona pod kątem widzenia wspólnej granicy polsko-rumuńskiej i zapewni Polsce drogę przez Rumunię do morza Czarnego.**

Gabinet niemiecki przeciw podpisaniu traktatu

Paryż (PAT). Havas. „Temps" donosi, że pod naciskiem delegacyi niemieckiej, która powróciła z Wersalu, **gabinet niemiecki oświadczył się przeciw przyjęciu traktatu.** Jednakże kilku ministrów, **a zwłaszcza Erzberger i Noske, głosowało za przyjęciem.** Według ogólnych zapewnień, nowy gabinet, w którym przewodnią rolę odgrywać będą Erzberger i Noske, oprze się o większość, złożoną z centrum katolickiego, z socyalistów większości, niezawisłych i posłów bezpartyjnych. **Erzberger zażąda jednakże od ententy dwóch zmian w traktacie.** Pierwsza z nich dotyczyć będzie artykułu 231 w tym duchu, **aby uwzględniono wrażliwość Niemiec w kwestyi odpowiedzialności za wojnę.** Druga zmiana polegać ma **na rezygnacyi z pociągania Wilhelma II. do odpowiedzialności.** (Jak wiadomo, zmiany w traktacie są niedopuszczalne. Niemcy mają odpowiedzieć krótko: „tak" lub „nie" — przyp. Red.).

Kto za podpisaniem?

Berlin (PAT). Na posiedzeniu gabinetu w Weimarze **wypowiedzieli się prawie wszyscy ministrowie jednogłośnie przeciwko przyjęciu warunków ententy. Ministrowie wirtemberscy żądali podpisania warunków, sascy byli przeciwni, część zaś ministrów bawarskich** była za **podpisaniem. Według „Freiheit" głosy socyalistów prawicowych będą decydujące dla podpisania warunków pokojowych.** Głosowanie frakcyi wykazało **znaczną większość za podpisaniem.** Nie może być wątpliwości co do tego, że **klasa robotnicza wypowie się solidarnie za podpisaniem.** „Freiheit" oubrza się natomiast, że w kołach centrowych zastanawiano się długo nad tem, **czy byłego cesarza Wilhelma wydać, czy też nie.** Niezrozumiałem jest, **jak można los całego narodu niemieckiego uzależniać od losu jednego człowieka.**

Lyon (PAT). Najpoważniejsze organa prasy niemieckiej wypowiadają zdanie, że **Niemcom nic pozostało nic innego, jak podać się i podpisać traktat.** „Voss. Zeitung" pisze, że **podpisanie tratatu uratuje jeszcze Niemcy od ostatecznego rozpadnięcia się,** podczas gdy niepodpisanie sprowadziłoby niedolę Niemiec.

Niezawiśli żądają podpisania pokoju.

Paryż (PAT). „Temps" przynosi wiadomość z Berlina, że **niezawiśli socyaliści ogłoszą proklamacyę, wzywającą rząd, aby podpisał traktat w jego obecnem brzmieniu.** Jednocześnie zaś w proklamacyi tej zaznaczą, że ich nie spotyka odpowiedzialność za ciężkie następstwa, wynikające z traktatu.

Wilhelm radzi podpisać pokój.

St. Germain (W) (tel. wł.). „Chicago Tribune" doiwaduje się od swego korespondenta z Koblencyi, że pewien, w okolicach nadreńskich dobrze znany, **wysoki dygnitarz byłego cesarza Wilhelma przybył z Amerungen z misyą od Wilhelma, który zaleca bezwarunkowe podpisanie układu pokojowego.** Dygnitarz podał to do wiadomości wpływowych kół politycznych niemieckich.

W przyszłym tygodniu Francuzi wejdą do Berlina.

Frankfurt (W) (tel. wł.). Z Moguncyi donoszą, że **już w środę przed południem rozpoczął się pochód Francuzów przeciw Niemcom.** Z dwóch stron napływały w długich kolumnach wojska różnego gatunku broni. **W miejscowości Hess zgromadzono 20 tysięcy Francuzów,** którzy czekają na pochód w kierunku Frankfurtu. W razie niepodpisania traktatu pokojowego przez Niemców **Frankfurt będzie zajęty przez Francuzów we środę, a w parę dni później będzie zajęty Berlin.**

Skład nowego gabinetu niemieckiego.

Wiedeń. (PAT) Wied. biuro kor. donosi z Weimaru: Skład nowego gabinetu jest następujący: **Prezydyum Bauer,** zastępca ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu **Erzberger, sprawy zagraniczne Hermann Mueller,** spawy wewnętrzne **dr Dawid,** sprawy gospodarcze **Wissel,** praca **Schlicke,** skarb **Mayer,** poczty **Giesberts,** komunikacya i kolonie **Bell,** wojsko **Noske,** aprowizacya **Schmidt,** sprawiedliwość teka nie obsadzona. Między ministrami jest jeden Bawarczyk i 1 Wirtemberczyk.

Berlin (PAT). Według informacyi, którą „Frankfurter Zeitung" otrzymała, można z dymisyi gabinetu wyciągnąć wniosek, że nowy rząd oświadczy się za przyjęciem warunków traktatu, lecz z pewnemi zastrzeżeniami.

Erzberger największym łajdakiem Niemiec.

Berlin (PAT). „Berl. Neueste Nachrichten" piszą, że **centrowcy i socyaliści większości zmusiły wspólnemi siłami gabinet do ustąpienia.** Dziennik pisze dalej: **Największy łajdak w wolnem państwie, Erzberger, czyni wszystko, aby wysunąć się na pierwszy plan.**

Ameryka zwija opiekę żywnościową nad Europą.

Warszawa (telef.). Ze sfer urzędowych donoszą, że **mamy do sierpnia zapewnioną pomoc żywnościową koalicyi, w ilości 35.000 wagonów żywności, z których około 15.000 wagonów już otrzymaliśmy.** Ameryka dostarczy głównie **tłuszczów i mąki,** Anglia **towarów kolonialnych.**

Rzecz komplikuje się o tyle, że dnia 15 lipca **Ameryka likwiduje gospodarstwo wojenne w Europie** i powróci do stanu przedwojennego. **Wówczas będziemy się ubiegać o żywność na rynkach amerykańskich na równi z innymi krajami Europy. Sprawę utrudnia brak własnej waluty.** Muszą więc stanąć z rządem do współpracy wszystkie organizacye przemysłowe, a przedewszystkiem zaś banki.

Jest nadzieja, że rząd amerykański sprzyjać nam będzie przy zakupach, a banki amerykańskie przez udzielenie kredytu ułatwią przeprowadzenie transakcyi.

Sejm uchwali radykalną reformę wyborczą.

Warszawa (telef.). W kołach sejmowych obliczają, że **przy głosowaniu nad reformą zwolennicy reformy dysponować będą głosami Thugutowców (57), Piastowców (43), Stapińszczyków (12), częścią Polskiego Zjednoczenia ludowego (10), posłów narodowo-żydowskich (15) i 10 posłów,** którzyby nie poszli razem ze Związkiem narodowym. Razem z głosami związku posłów socyalistycznych da to **absolutną większość sejmową dla projektu reformy rolnej.**

35.000 bolszewików w niewoli — 350 dział zdobytych.

Belgrad (W) (tel. wł.). Generał Artamanow, dowódca antybolszewickiej armii w Rosyi południowej, donosi co następuje: **Bolszewicka 9 i 10 armia poniosła rozstrzygającą klęskę i znajduje się w pełnym odwrocie.** Dnia 18 b. m. **nasze wojska zbliżyły się do Carycyna na odległość 42 klm. Wzięliśmy do niewoli 35.050 bolszewików, zdobyliśmy 350 dział, 11 pociągów pancernych i 50.000 karabinów.**

Polska zawarła z Rosyą umowę w sprawie Litwy.

Berlin (W) (tel. wł.). Holenderskie biuro prasowe donosi: Specyalny sprawozdawca „Voss. Zeitung" nadesłał ze Sztokholmu swema pismu senzacyjne doniesienie, **jakoby z polskiej strony starano się za wszelką cenę o nawiązanie z Moskwą wzajemnych stosunków. W Lodzi pertraktuje podobno reprezentant sowietów, Rakowski, z delegatem polskiego rządu. Konferencye doprowadziły rzekomo do zawarcia umowy, na mocy której Rosya gwarantuje Polsce wydanie części Litwy z Wilnem, w zamian za co zobowiązuje się Polska rzekomo wstrzymać kroki nieprzyjacielskie i cofnąć wojska na linię demarkacyjną,** która ma być wkrótce ustalona.

Anglia i Polska.

Nie znają nas! — Podróż Paderewskiego do Anglii dla celów propagandy. — Człowiek opatrznościowy. — Głowa do góry.

Warszawa, 19 czerwca.

(A) Anglia i Anglicy robią się w społeczeństwie polskiem stanowczo niepopularni Jest to wielki błąd — wielki błąd pod każdym względem. Miałem na ten temat rozmowę z wybitnym działaczem politycznym polskim który zna dobrze Anglię i zna osobiście wszystkich tamtejszych polityków.

— Choćby nawet było i prawdą — objaśniał mię — że Anglia nie popiera interesów polskich, a nie popierając, przyczynia się do ich pokrzyżowania, to jeszcze i w takim razie nie wolno nam objawiać głośno niechęci ku Anglii. Boć mówiąc ciągle, że jest ona naszą nieprzyjaciółką, doprowadzilibyśmy istotnie do tego, że stałaby się ona nam wrogą. To zaś byłby błąd niesłychany. Należy sobie uprzytomnić, jak bogatą i potężną jest Anglia. Zawsze zaś lepiej jest mieć takiego bogatego i potężnego sojusznika w liczbie choćby nam obojętnych, niż zdecydowanie wrogo usposobionych. Tem bardziej, że to nie jest prawdą, by w Anglii panowało wrogie dla nas usposobienie. Poprostu nie znają Polski i Polaków. Muszą nas dopiero poznać, a poznawszy, nabiorą pojęcia, czy jesteśmy dla nich sympatyczni i użyteczni. Wystarczy przypomnieć, jak niesympatycznymi dla Anglików byli Amerykanie. Co Karol Dickens wypisywał w swych podróżach o Amerykanach! A teraz jak się zacieśniają węzły między obu narodami!

— To samo można powiedzieć — wtrąciłem — o stosunkach angielsko-francuskich. Dawniej, jak najgorsze, dzisiaj są bardzo serdeczne.

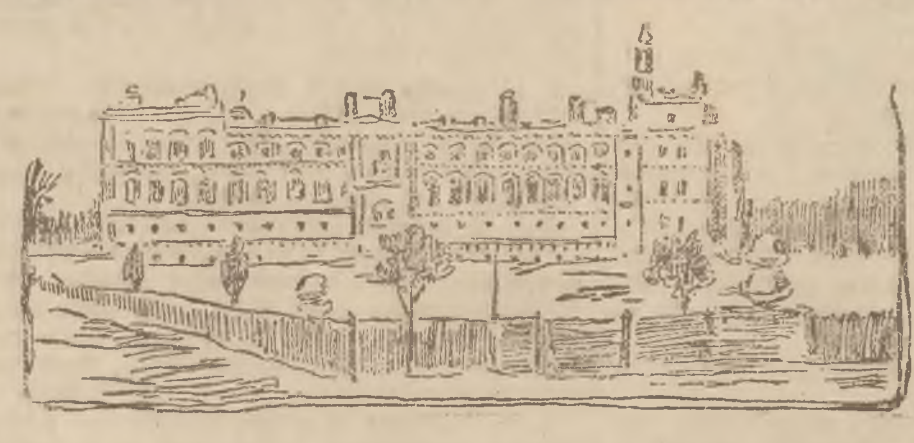
— Tak jest. Niech pan zresztą nie zapomina, że obok Francuzów Anglia poniosła w tej wojnie największe ofiary w ludziach. Niema w Anglii ani jednego zamożniejszego domu, w którym nie opłakiwanoby strat. Tu syn, tam brat, tam jeszcze ojciec albo mąż. Zadłużenie Anglii jest także olbrzymiem. Taki kraj ma zatem prawo domagania się, by się liczono z jego zdaniem. Tem bardziej, że Niemcy niewątpliwie tryumfowałyby, gdyby nie pomoc bardzo ofiarna Anglii.

— Są pogłoski — spytałem — że pan Paderewski uda się po podpisaniu do Anglii?

— Istotnie, tak jest. I Polska ma wszelkie powody być zadowoloną z takiego kroku swego prezesa ministrów. O ile jestem wtajemniczonym, p. Paderewski wyraża się głośno w Paryżu, że zamierza odbyć po Anglii podróż propagandy. Jak ongi po upadku rewolucyi węgierskiej w 1849 roku Ludwik Koszuth objeżdżał miasta angielskie i amerykańskie, wszędzie przemawiając publicznie na rzecz swej ojczyzny, tak obecnie Paderewski chce objechać miasta Anglii i przemawiać na wielkich mityngach o Polsce, by pouczyć nieświadomych i jednać swojej ojczyźnie przyjaciół. Niewątpliwie urok jego imienia sprawi, że tysiące będą biegły na te mityngi i będą wychodziły z nich, mając inne pojęcie o Polsce, niż je mają teraz. To dowód wielkiej bystrości, a równocześnie i niesłychanej energii! Paderewski jest istotnie człowiekiem opatrznościowym.

Potem dodał mój informator, co następuje:

— Dużo też do zbliżenia się polsko-angielskiego pomoże ta młodzież polska, która będzie jeździła do Anglii na studya i na praktykę handlową i fabryczną. Im bardziej ta młodzież się przejmie tężyzną charakteru angielskiego, tem lepiej będzie dla Polski, gdyż tem prędzej zorganizuje się i stanie się ekonomicznie silną. Wtedy zaś Anglia uzna w nas sojusznika, godnego jej zaufania na wschodzie Europy. Boc takiego męża zaufania między Rosyą i Niemcami Anglia będzie niewątpliwie potrzebowała. Dlatego też głowa do góry.



Zamek Saint-Germain en Lay pod Paryżem, w którym dnia 2-go czerwca b. r. w południe doręczono delegatom austryackim warunki pokoju

Dwie drogi do zjednoczenia inteligencyi pracującej.

Kraków, 21 czerwca.

Żyjemy w chwili upadku t. zw. inteligencyi pracującej. Jedyna, uzasadniona podstawa do wyróżnienia pracy kwalifikowanej przez naukę straciła swą praktyczną wartość dla jej posiadacza! Długoletnią pracą nabyte zdolności fachowe służą narodowi i państwu zbawiennymi dla społeczeństwa, — ale szkodliwymi dla ich właściciela ideałami! Nie tylko bowiem nie dają mu stosunkowej za jego pracę zapłaty, ale nie dają mu nawet minimum utrzymania, które zresztą słusznie posiada zwykły, niekwalifikowany robotnik. Sprawiła to głównie organizacya robotnika fizycznego. **Robotnik umysłowy zepchnięty został do proletaryatu.** Kończenie studyów stało się ze stanowiska jednostki rzeczą bezprzedmiotową. Pomijając interes państwa, — to interes inteligencyi pracującej wymaga organizacyi jej robotnika. Lecz w jaki sposób tę organizacyę przeprowadzić? Oto zagadnienie, wobec którego stoimy.

Wszyscy zgadzamy się na to, że otrzeba nam organizacyi tak dla wzajemnej pomocy, jak dla wymuszenia u rządu tego, co się szerokim masom inteligencyi pracującej należy.

W sposobie przeprowadzenia zamierzonej organizacyi ujawniły się dotychczas **dwie zasadnicze różne drogi.** Jedna droga — rzec można federalistyczna — t. j. połączenie istniejących już, chlubnie zresztą zapisanych związków zawodowych urzędniczych w jeden „Ogólny Związek funkcyonaryuszy państwowych w Polsce“, którego regulamin, opracowany przez prof. dra Stanisława Weinera, przyjęły prawie wszystkie istniejące stowarzyszenia, a druga droga, t. j. zrzeszenie masowe, indywidualne, wszystkich funkcyonaryuszy w „Powiatowy Związek urzędników i funkcyonaryuszów publicznych w Krakowie“, projektowany przez Józefa Panka, prezesa sądu okręgowego.

Delegaci urzędników wszystkich kategoryi muszą poważnie zastanowić się, zanim obiorą jedną czy drugą drogę i dobrze przestudyować oba projekty.

Nie wdając się na razie w ocenę obu projektów wobec odbyć się mającego w sobotę zebrania delegatów Stowarzyszeń urzędniczych w tej sprawie, zaznaczyć tylko muszę, że projekt podpisanego:

1) umożliwia stworzenie Związku w ciągu 24 godzin, który właściwie już istnieje. Chodziłoby tylko o to, aby pozostałe Stowarzyszenia do niego przystąpiły;

2) projekt prez. Panka tworzy już istniejący Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli szkół, lub Resursę urzędniczą na powiat krakowski, a

3) projekt podpisanego szanuje wszystkie już istniejące Stowarzyszenia zawodowe, a łączy je tylko dla spraw wspólnych, ogólno urzędniczych.

Ponieważ prezes Panek rozesłał drukowany statut wszystkim urzędom i t. p., a tak zwany Tymczasowy Wydział wykonawczy, z przyczyn od niego niezależnych, był w stanie dopiero wczoraj rozesłać, to znaczy „Tymczasowy Regulamin Ogólnego Związku Funkcyonaryuszy państwowych w Polsce“, przeto chcąc ułatwić szerokim warstwom urzędniczym zapoznanie się z tym regulaminem, podajemy go w całej osnowie:

§ 1. Celem wzajemnego porozumiewania się w sprawach, dotyczących ogółu funkcyonaryuszy państwowych, oraz celem popierania i przeprowadzenia spraw wspólnych, wszystkim kategoryom funkcyonaryuszy, łączą się wszystkie istniejące już lub jeszcze powstać mające zrzeszenia lub związki zrzeszeń zawodowych w jeden „Ogólny Związek funkcyonaryuszy państwowych w Polsce“.

NOWE KSIĄŻKI.

„Komedya ludzka“.

Biblioteka Boy'a: T. 51. „Historya wielkości i upadku Cezara Birotteau“. Nakład Gebethnera i Wolffa, str. 392.

Historyą powszechną ludzkości nazwać można owe cykle powieściowe, „których właściwym bohaterem jest społeczeństwo“, a jakimi poszczycić się może literatura francuska. „Komedya ludzka“ Balzaca jest w tym rodzaju dziełem może najpełniejszem i najgłębszem, mimo, że jako dalsze ogniwa idą rzeczy tej miary, jak Zolowskie „dokumenty ludzkie“ rodziny Rougon-Macartów, jak współcześnie rozwijające się przed nami świetnie ironiczne tomy Anatola France'a. Chyba zamierzona przez Flauberta „Historya głupoty“ sama jedna byłaby zdolną rywalizować z arcytworem Balzaca, gdyby napisanie jej wogóle w założeniu było możliwem, zważywszy, że autor zwykł był jedną książkę cyzelować przeciętnie lat siedm, a na wyczerpanie podobnego tematu nie starczyłyby wieki. Już to w psychicznej organizacyi pisarzy francuskich zdaje się leżeć specyalne uzdolnienie do podejmowania prac na taką skalę, dla sprostania którym koniecznym jest zespół składników, jaki napotykany w jednostce nazywa się genialnością, a w powtórzeniu wielokrotnem każe dodać: rasową. Należą tu: szeroki zmysł architektoniczny, plastyczny i obserwacyjny, syntetyczne na świat wejrzenie, przy zdolności analitycznego wnikania w najtajniejsze pobudki, jasny, trzeźwy, mocny i logiczny pogląd na wszystkie sprawy tego świata, właściwość nie dziwienia się niczemu i ów rodzaj pogodnego sceptycyzmu, który pozwala widzieć równocześnie obie strony rzeczy i rozumieć wszystko, co ludzkie.

W stosunku do dzieł literatury obcej, tłumacz do autora jest tem, czem artysta dramatyczny dla dramaturga: mocen on dzieło krwią własną ożywić lub kazać mu wlec istnienie połowiczne i nędzne. Im bogatszą naturą jest artysta, tem bardziej różnorodną i wartościową będzie galerya kreacyi stwarzonych, gdyż z każdą z nich łączyć go musi jakaś nić, wysnuta z własnego ducha. W danym wypadku mamy wyjątkowe szczęście: Boy jest tu współtwórcą iście z Bożej łaski, a jego „Biblioteka“ jest dzisiaj w Polsce najwięcej czytaną.

Zawdzięczać to trzeba zarówno faktowi wolnego wyboru, wiążącego Boy'a z każdem z dzieł, jakie nam składa w darze, wyboru, dokonywanego na zasadzie najgłębszych powinowactw psychicznych, jak równorzędnie mistrzowstwu jego stylu, który, jak u nikogo ze współczesnych, umie być zarówno lekkim jak głębokim, tnie jak lancet, jest powiewnym jak muśnięcie strusiego pióra lub mocnym, jak uderzenie pięści, a zawsze posiada jasność, ścisłość, precyzyjność, te cechy znamienne języka francuskiego. Dzięki tym zaletom, jak to podniósł Taine, stał się on językiem światowym, językiem dyplomacyi, gdzie każde słowo musi wyrażać dokładnie to co ma wyrażać, z jasnością i hartem dyamentu i jak dyament musi mieć zarazem możność roziskrzania się w krocie barw i odcieni. Takim stał się język francuski w w. XVIII-ym, gdy kształtowanie się jego przestało być dziełem przypadku, ale nie zawisło również od sztucznych reguł Akademii nauk, lecz stało się pracą salonów, przedmiotem rozważań ludzi światowych, z natury rzeczy przywykłych do liczenia się z każdem słowem, a nie oderwanych od życia, lecz przeciwnie, znających tego życia szczyt i pełnię, a więc najwięcej powołanych do stworzenia języka dla literatury, bijącej życia pełnym pulsem.

Taką też jest, te same niespożyte wnoszącą wartości, polszczyzna Boy'a. I nie tylko sam fakt zbliżania nas do kultury romańskiej jest czynem Boy'a, lecz nadto wydobywanie z jej

Związku.

§ 2. Siedziba Związku ogólnego będzie jedno z większych miast polskich, później obrać się mających.

§ 3. Poszczególne zrzeszenia, należące do Związku, reprezentują w zasadzie ich prezydya lub ich zastępcy (delegaci) najwyżej w liczbie 3 osób.

§ 4. Organami Związku są:

a) Zjazd delegatów Związku;

b) Wydział wykonawczy Związku;

ad a) Zjazd jest organem obradującym;

ad b) Wydział wykonawczy jest organem wykonawczym i reprezentującym.

§ 5. Tylko jednomyślne uchwały Zjazdu obowiązują ogół zrzeszeń, należących do Związku. Specyalne sprawy poszczególnych zrzeszeń są w zasadzie popierane przez swoje organa, wyjątkowo na żądanie odnośnych stowarzyszeń może Związek popierać także postulaty specyalne tychże, ale znowu tylko na podstawie jednomyślnej uchwały delegatów.

§ 6. Zjazd uchwali sposób pokrywania wspólnych wydatków.

§ 7. Wydział wykonawczy przygotowuje materyał do obrad Zjazdu delegatów, zabiega w nagłych, niecierpiących zwłoki sprawach ogólnych, już ustalonych, oraz wykonuje uchwały Zjazdu. Wydział wykonawczy utrzymuje Biuro Związku.

§ 8. Ogólny Związek rozpada się na tyle **Związków okręgowych,** ile będzie okręgów administracyjnych w Polsce.

§ 9. Związek okręgowy składa się z tylu delegatów, ile jest w odnośnym okręgu grup miejscowych tych zrzeszeń, które należą do Ogólnego Związku. Zakres działania Związku okręgowego ograniczony jest do spraw lokalnych, jako wykonawczy, a do wszystkich innych spraw jako przygotowawczy.

§ 10. Zanim będzie przeprowadzony podział administracyjny państwa, Związek ogólny stanowić będą te Towarzystwa, które już dziś istnieją i do Związku przystąpią, a siedzibą Związku będzie tymczasowo Kraków.

§ 11. Ze względu na nagłość różnych ważnych spraw, dotyczących bytu i przyszłości funkcyonaryuszy, obecni reprezentanci zrzeszeń jak najrychlej zgłoszą swój akces do Związku i wybiorą **z pośród siebie** wydział wykonawczy, składający się z prezesa, sekretarza, skarbnika i po jednym zastępcy, razem z sześciu osób.

§ 12. Wybrany Wydział wykonawczy zorganizuje natychmiast tam, gdzie to możliwe, Związki okręgowe i wypracuje szczegółowy regulamin.

Dr. St. Weiner.

TAJEMNICE SAHARY.

Nowa sensacyjna powieść „Gońca Krakowsk."

W najbliższym czasie rozpocznie „Goniec Krakowski druk najnowszej, **niesłychanie sensacyjnej powieści Piotra Benoit p. t.**

Tajemnice Sahary.

Wstrząsający dramat, który stanowi motyw tego utworu, obfituje w tajemnicze zawikłania, trzymające uwagę czytelnika w najwyższem napięciu. **„TAJEMNICE SAHARY"**, związane treścią z dziejami legendowej **„Atlantydy"**, rzucają nowe światło na losy tej zagadkowej wyspy, która zapaść się miała przed wiekami w głębie oceanu.

Powiązanie tych odległych wypadków z naszem życiem współczesnem dodaje szczególnego uroku tej egzotycznej powieści, w której miłość i namiętność odgrywają rolę górującego czynnika wśród nawału najciekawszych konfliktów.

Wysoki poziom literacki, na jakim utrzymany jest cały tok opowiadania, doskonała znajomość serca ludzkiego, postawionego wobec **tragicznej kolizyi miłości i obowiązku, stawiają „Tajemnice Sahary"** w rzędzie najlepszych publikacyi współczesnych, czyniąc z powieści tej jedną z najciekawszych nowości sezonu.

Niedola małopolskich rękodzielników.

WOJNA WSTRZYMAŁA ROZWÓJ RĘKODZIEŁA. — POWOŁANIE RĘKODZIELNIKÓW POD BROŃ. — KONIECZNOŚĆ PRZYGOTOWANIA NOWYCH UCZNIÓW DO ZAWODU. — O POMOC DLA BURS I INTERNATÓW RĘKODZIELNICZYCH. — KONIECZNOŚĆ INWESTYCYI I AKCYI KREDYTOWEJ NA URUCHOMIENIE WARSZTATÓW. — ROZWÓJ RUCHU KOOPERATYWNEGO WŚRÓD RĘKODZIELNIKÓW.

Kraków, 20 czerwca.

Od jednego z wybitnych znawców stosunków, panujących obecnie w świecie rękodzielniczym, otrzymujemy garść informacyi, rzucających dokładne światło na spowodowaną wybuchem wojny niedolę rzeszy rękodzielniczej.

(i.) Produkcya stanu rękodzielniczego na terenie b. Galicyi zaczęła w ostatnich latach przed wojną rozwijać się wprost nadzwyczajnie, dzięki dużemu poparciu czynników państwowych i krajowych. Niestety, **wojna,** szerząc zniszczenie na wszystkich polach, **nie oszczędziła i rękodzieła naszego i zadała mu cios dotkliwy.**

W porównaniu z innemi dzielnicami Polski, Galicya posiadała przemysłowo największą ilość pracowni umaszynowionych: dzięki szerokiej akcyi kredytowej, przez założenie krajowego Patronatu dla popierania rękodzieła i drobnego przemysłu, krajowej Komisyi przemysłowej, miał rękodzielnik galicyjski możność łatwego i taniego zaopatrzenia się w maszyny, a pracownie jego mogły wytrzymywać konkurencyę z produkcyą pozakrajową, szczególnie z austryacką i czeską, która zalewała nas stale w olbrzymich rozmiarach. Wskutek wybuchu wojny i inwazyi nieprzyjacielskiej we wschodniej części kraju, ten dotychczasowy rozwój rękodzieła

ZOSTAŁ NAGLE WSTRZYMANY.

Powołanie do wojska wszystkich pracowników męskich, zdolnych do broni, uniemożliwiło wprost normalną produkcyę.

Stan rękodzielniczy poniósł ciężką stratę przez ubytek tysięcy wykształconych zawodowo pracowników, którzy bądź zginęli w wojnie, bądź wskutek otrzymanych ran lub przebytych chorób stali się inwalidami, bądź też odbywają dotąd jeszcze służbę wojskową lub częściowo znajdują się w niewoli. **Niezwykłą też troską dla stanu rękodzielniczego jest pozyskanie nowych uczniów do zawodu,** którym należy dać oprócz nauki także niezbędne środki na całkowite utrzymanie i ubranie. W tym też kierunku, celem uzyskania narybku rzemieślniczego, pożądaną jest

WYDATNA POMOC ZE STRONY PAŃSTWA,

tak dla sfer rękodzielniczych, jak i dla tych instytucyi społeczno-obywatelskich, które podjęły się trudnego zadania założenia i utrzymania burs oraz internatów rzemieślniczych, w których młodzież rękodzielnicza znajduje całkowite utrzymanie i pozaszkolną opiekę.

Na tem polu specyalnie w Krakowie duże zasługi położył Związek katolickich terminatorów, który utrzymuje dwie bursy rękodzielnicze: im. Andrzeja Potockiego przy ul. św. Marka i zakład ks. Siemaszki przy ul. Długiej. — **Liczba jednak wychowanków, sięgająca zaledwie 200, jest stanowczo za mała i domaga się koniecznie powiększenia przynajmniej do 600 wychowanków.**

Tak samo

W MIASTACH PROWINCYONALNYCH

powinny być w najbliższym czasie zorganizowane przy pomocy państwa i społeczeństwa dalsze bursy i internaty, gdzie zaś skutkiem małego skupienia sfer rękodzielniczych niema możliwości stworzenia podobnych instytucyi, tam za wzorem innych krajów zachodu, jak n. p. Bawaryi, **powinna być zaprowadzona t. zw. subwencyonowana nauka majsterska**, to znaczy rękodzielnikowi, który ma odpowiednio urządzony warsztat, powinno państwo udzielać stałego subsydyum w stosunku do liczby uczniów, których on w danej gałęzi corocznie wykształci i oddaje na usługi przemysłu.

Niezwykłym dziś hamulcem dla rękodzielników jest

TRUDNOŚĆ NABYWANIA SUROWCA,

którego brak ogólny daje się wszystkim odczuwać. Rękodzielnik musi obecnie nabywać surowiec wyłącznie w handlu paskarskim, przez co cena jego produkcyi drożeje nadmiernie. Jak długo nie zostaną uruchomione fabryki dla przemysłu tekstylnego, krajowe garbarnie i t. d., jak długo nie będzie na wielką skalę przywozu towarów z zagranicy, który dotąd jest zamknięty, tak długo nie może być mowa po-

---

skarbca klejnotów, przyćmionych czasem i ukazanie ich w nowem, czarującem świetle, sugestywne poddawanie pewnych prawd w formie paradoksu, które kiedyś zakiełkują w mózgu, — jest Boy'a najistotniejszą zasługą czy też Boy'a najprzewrotniejszym kaprysem.

Zapoznając nas z Balzacem, stawia przed nami zwierciadło społeczeństwa, w którem odnajdziemy typy i stosunki ogólno-ludzkie, otwiera dla wszystkich, zapieczętowane studnie mądrości rasowej, skończonej filozofii życia, psychologii mistrzowskiej i nieubłaganej, satyry ostrej jak cięcie bicza, sentymentu niepodrabianego i pełnego wdzięku. Balzac nie zna światła bez cieni, ale i tak głębokiego mroku, w którym nie zabłąkałby się odblask dalekiej gwiazdy. On wywleka na jasność dnia zbrodniarza, przyczajonego w duszy człowieka nieposzlakowanego i na odwrót ukazuje wielkość w nędznej mrówce ludzkiej, nawpół zgniecionej bezlitosną stopą życia. On nie ufa życiu, ale wierzy w człowieka, w którym zamknięty jest świat i wszelkie możliwości, gdyż jak mówi Boy w swej przedmowie: „dopiero Balzacowi przeznaczonem było skruszyć słupy graniczne między komizmem a tragizmem, między gminnością a szlachetwem ducha, między pobudkami materyalnemi a idealnemi, i objąwszy bezpośredniem, głębokiem spojrzeniem życie, odmalować je w całem mieniącem się bogactwie barw, tonów i odcieni. Nietylko nie obawia się tego klasycznego kroku, który wiedzie od wzniosłości do śmieszności, ale zna naodwrót i te bardziej strome ścieżki, które prowadzą od śmieszności do wzniosłości, i wydobywa z tego sąsiedztwa coraz nowe wartości artystyczne." O tem właśnie opowiada nam „Historya wielkości i upadku C. B.", gdzie te słowa winny być raczej przestawione, jako „historya śmieszności i wzniosłości" tego mieszczucha paryskiego, który „ślepy", ale dobry, mało inteligentny, ale głęboko religijny, miał serce czyste." Takim był Cezar Birotteau, rzetelny kupiec, dobry mąż i ojciec; „godny człowiek, któremu wróżki, kształtujące przy urodzeniu zaczątki człowieka, odmówiły zdolności obejmowania całokształtu polityki i życia." Ten brak organiczny jest powodem, że ów uczciwy i rozsądny człowiek, uniesiony powodzeniem i próżnością staje się chełpliwym i śmiesznym dorobkiewiczem, nie czując, że w chwili, gdy osiąga szczyty ambicyi, staje na krańcu ukrytej pod kwiatami przepaści, w którą jutro nieubłaganie osuwać się pocznie. I oto odwrotna strona rzeczy. Na dnie rzekomego upadku, który pochłonął nietylko majątek, ale i dobre imię człowieka, tenże odnajduje siłę, wiarę, wolę, jasność spojrzenia, hart ducha, — a wspierany serdecznem uczuciem rodzinnem, które w tych warstwach jeszcze istnieje i bywa talizmanem, — mocą tych wszystkich sił wewnętrznych wznosi się tam gdzie był, już nie śmieszny lecz wzniosły — i w owej chwili zyskuje najwyższą nagrodę: dobrą śmierć, zawiciną na czasie.

Balzac, łamiący stanowczo pojęcie „komicznego gminu" z czasów Moliera, zarówno daleki od sentymentalnego patosu późniejszej epoki, gdy Greuze w malarstwie, a Diderot w literaturze, próbowali przedstawiać „wzniosłego kmiotka", — w tej swojej tragedyi „ludzi małych", wytycza nowe drogi literaturze — a zarazem sam ulega podobnemu swoim bohaterom rozdwojeniu wewnętrznemu:

Przy swym sposobie myślenia absolutystycznym i samowiadnym — tu zdaje się iść w ślady Victora Hugo, głoszącego, że „lud jest wielką duszą" i że powołaniem geniusza jest mu służyć, — gdyż kończy swą książkę znamiennym zwrotem: „Oby ta historya mogła być poematem mieszczańskich kolei losu, o których nikt nie pomyślał, tak wydają się wyzute z wielkości, gdy są z tego samego tytułu olbrzymie, gdyż nie chodzi tu o jednego człowieka lecz o cały naród boleści."

E. T.

prawie dotychczasowych anormalnych stosunków.

INWESTYCYE.

Skutkiem trudności nabycia nowych motorów, maszyn, narzędzi pracy, skutkiem częściowej rekwizycyi posiadanych zapasów, rękodzielnik przez cały okres wojenny nie miał możności uzupełnienia zrujnowanego inwentarza swej pracowni, ulepszenia swej dotychczasowej produkcyi technicznej. **Z dużą wprawdzie pomocą pospieszyła mu Sekcya III. Centrali dla odbudowy kraju, która celem ratowania stanu rękodzielniczego i naprawienia choćby częściowo szkód, wyrządzonych mu przez wojnę, rozwinęła** ... **działalność subwencyjną** dla dostarczania potrzebnych motorów, maszyn i narzędzi; jednakże rozpadnięcie się Austryi, wybuch nowej wojny z Ukrainą, wywołał niemożliwość dotarcia zwłaszcza do obszarów Galicyi wschodniej i utrudnił tę wielce dobroczynną akcyę. **Obecnie nadeszła chwila, w której każda pracownia rękodzielnicza musi pomyśleć o niezbędnej dla niej inwestycyi i potrzebuje w tym celu znaczniejszego kapitału.**

AKCYA KREDYTOWA.

Rzesze rękodzielników, zwłaszcza tych, którzy powracają z wojny, a których pracownie przez szereg lat ostatnich były nieczynne, **powinny bezwarunkowo otrzymać natychmiast bądź zasiłek, bądź też kredyt na uruchomienie swych warsztatów.** Niezbędną jest obecnie szeroka akcya kredytowa, która dostarczyłaby wydatnych kredytów rękodzielniczym organizacyom kredytowym. Owocna działalność w tym kierunku została już u nas zapoczątkowana przez krajowy Patronat dla popierania rękodzieła i drobnego przemysłu i powołania do życia Związku kredytowego kas rękodzielniczych. Centrala dla odbudowy kraju (Sekcya III.) popierała również ze swej strony ową akcyę, **Sejm zaś ustawodawczy** w Warszawie zrozumiał doniosłość sytuacyi i na cele popierania drobnego przemysłu w całem państwie **zawotował 25 milionów koron. Suma ta jednakże nie byłaby wystarczającą nawet dla samej Galicyi,** tak wyssanej i wyniszczonej wojną.

ORGANIZACYA I KOOPERATYWA.

Podobnie jak poszczególni rękodzielnicy, tak też i zbiorowe ich **organizacye poniosły wskutek wojny olbrzymie szkody**; rozwój ich został **wstrzymany.** Wojna **zabrała szereg** światłych, duchowych przewodników świata rękodzielniczego, a luki, wytworzone w kadrach rękodzielniczych, szczególnie na prowincyi, trudno jest zapełnić. **Przywrócenie do pierwotnego stanu organizacyi rękodzielniczych,** w łonie których zaczęto przed wojną sprowadzać rozmaite zbawienne reformy humanitarne, gospodarcze, edukacyjne, jest ważnem zadaniem instruktorów stowarzyszeń przemysłowych, dla których otwiera się szerokie pole pracy.

Obecnie, zwłaszcza w zachodniej części kraju, gdzie stosunki kształtują się już normalnie, **zaczyna się w świecie rękodzielniczym poważny ruch ożywczy, który w razie zupełnego ustania działań wojennych rozwinie się pomyślnie.** Jednym z przejawów tego ruchu jest **szerzący się coraz bardziej wśród rękodzielników prąd kooperatywny.** Rękodzielnik, który przed wojną opierał się mu niejednokrotnie, w ciężkim okresie wojennym przekonał się niezbicie o korzyściach, płynących z kooperatywy, zrozumiał, że jedynie w solidarnej łączności, w gromadzie jest siła. **Ruch kooperatywny w sferach rękodzielniczych ma wszelkie warunki rozwoju, rzeczą obecnie miarodajnych czynników jest odpowiednie popieranie tej akcyi.**

MAŁY FEJLETON.

W godzinę zmierzchu.

Redakcya młodego dziennika. Zapach lakieru i pokostu, niepokalanie białe ściany, dużo powietrza i światła. Poprzez okna wsiąka gwar Plant i miękka, łagodna melancholia wieczoru. Gdzieś w pobliskiej kawiarni orkiestra gra przecudną aryę z „Toski" „E lucelan le stelle".

Błękitna godzina zmierzchu, jak czuła i smutna kochanka, wchodzi cichutko do wielkiej białej sali redakcyjnej. Płoszy ją bezlitośnie, zapalając światło w mlecznych kielichach lamp elektrycznych, Mikołaj, zwany Kusicielem, gdyż w rozpchanej kieszeni marynarki nosi stale słodką i rozkoszną pokusę — papierosy, na które rujnują się współpracownicy dziennika.

W gabinecie redaktora rozlega się od kwadransa coś, jak suchy łoskot karabinu maszynowego. Ta ta ta ta. Ra ta ta ta. Łoskot ten przerywają westchnienia namiętne i obiecujące. Czterdziestoośmioletnia dziewica szturmem zdobywa fejleton młodego dziennika. Tuląc do zakute w brykle gorsetu zeschłego w dziewictwie łona potężny manuskrypt, uwodzi swą ofiarę, czaruje, nęci, kusi, wabi, jak Judyta Holofernesa, Kleopatra Antoniusza. Jest demoniczna, liryczna, sentymentalna i sataniczna, melancholijna i namiętna, wzruszająca i porywająca. Wątła jej kibić przegina się omdlewająco i pręży obiecująco, a oczy, niby źrenice indyjskiego zaklinacza wężów jadowitych, wpijają się w męczeńskie oblicze redaktora.

— Sądzę, panie redaktorze, że pan ze względu choćby na dobro ogółu powieść moją przyjmie — trzeszczy straszliwy karabin maszynowy. — Sam tytuł wskazuje jej wzniosłą tendencyę: „Serce dziewicy" czyli „Harmonia dusz"... Dziś pisze się tylko o ciele, a nie o duszy. Polskie literatki poszły za wstrętnym przykładem Żeromskiego, który upodlił, zohydził, w błoto wdeptał polską kobietę w postaci Ewy Pobratyńskiej... Polska literatura kobieca jest cuchnącem gnojowiskiem — oburzył się karabin maszynowy. — Czyż istnieje coś piękniejszego bowiem od — duszy?

— Owszem, kolacya — chciał krzyknąć wygłodzony redaktor i spojrzał na zegarek.

Podobny był do świętego Sebastyana przeszytego tysiącem morderczych strzał. Blady i znękany kręcił się na fotelu, przeklinając własną delikatność i wszystkie „Serca dziewicze" wraz z harmoniami dusz całej kuli ziemskiej. Był już bliski zemdlenia i patrzył błagalnie na karafkę z wodą, w której tkwiły róże, przyniesione przez nowo zaangażowaną felietonistkę, gdy nagle jeden ze współpracowników pisma, „Panienką" dla różowej cery i niebieskich oczu nazwany, rzucił pióro i pobiegł redaktorowi na odsiecz.

— Panie redaktorze! Żona!

Śmiertelnie blady redaktor uśmiechnął się z wdzięcznością do swego wybawcy i otarł grube krople potu z umęczonych skroni. Karabin maszynowy ucichł gwałtownie, jakby mu zabrakło amunicyi. Kusząca Judyta, czarująca i okrutna Kleopatra, namiętna i płocha Carmen wcielona, w ściśnięty gorsetem kształt czterdziestoośmioletniej autorki „Serca dziewicy" spojrzała z pewną obawą na drzwi, wiodące do gabinetu, a z nienawiścią na „Panienkę".

— Więc mogę liczyć, panie redaktorze? — zatrzeszczał cicho i słodko karabin maszynowy, a oczy indyjskiego zaklinacza wężów stały się miękkie, aksamitne i rozkosz obiecujące, jak oczy oblubienicy.

— Na przejrzenie rękopisu — zawsze, proszę pani — szepnął z ukłonem osłabiony redaktor, ledwie trzymając się na nogach.

Autorka „Harmonii dusz" złożyła ukłon tak staroświecki, że mógł jej służyć zdradziecko za metrykę, ukłon filuterny i wyniosły jednocześnie, ukłon podlotka z czasów, gdy nasze matki nosiły „turniury", koafiury a la japonaise i obcisłe staniki z potwornie bufiastymi rękawami.

Przewiała przez salę redakcyjną przeraźliwie wiotka, lekka, jak mgła, jak sen, dumna, jak księżniczka Blanchefleur i pachnąca lawendą prababek, ucharakteryzowana na podlotka, śmieszna, tragiczna zarazem.

Wzruszony redaktor uścisnął serdecznie dłoń swego wybawcy i pobiegł na kolacyę.

— — — — — — —

Cisza.

Szafirowy zmrok kotarami z lazuru zasłonił szyby okien. Zmęczone upałem i szarą troską miasto oddycha szeroko pełną piersią i szemrze cicho, jakby wsłuchane w mowę gwiazd i nocy. Skądś dobiegł zbłąkany zapach bzów, jak natchnienie miłosne, pełne melancholii i słodyczy. Skrzypią pospiesznie pióra na wąskich paskach papieru, a pochylone głowy opadają coraz niżej, pijane czarem wieczoru, niewymownym wdziękiem szafirowej godziny zamyślenia.

— — — — — — —

Jakieś stubarwne, jak bajka arabska, fantastyczne sny haszyszem nieprawdopodobieństwa, słodką trucizną marzenia błąkają się w ciszy wielkiej sali redakcyjnej. Wypada z ręki pióro, opisujące krwawą zbrodnię bandyty, czy sprytną kradzież złodzieja, lub podrożenie artykułów spożywczych. Pióro, tonące w krwi, błocie i prozie dni dzisiejszych — szare, biedne pióro dziennikarza, któremu tak obcym musi zostać poryw cudowny natchnienia, zawrotna rozkosz twórczego szału — śni o barwach tęczy, błękitnych, podniebnych lotach fantazyi, świetnych rzutach myśli...

Piosenkarz-humorysta, w gładki rym zamykający pospolitą aktualność, ma w sercu lutnię bezcenną, o złotych strunach, lutnię, z którą pobiegłby, jak trubadur, pod okno swej jasnowłosej księżniczki — Bajki...

Polityk, piszący artykuły wstępne, widzi w dymie papierosa, w mlecznem świetle redakcyjnych lamp, otulone zmierzchem, modre łąki słonecznej Arkadyi, gdzie pod czarnym cieniem oliwków grecki pasterz Aroas, piękny i nagi, jak bóg całuje pachnące włosy młodziutkiej pasterki i mówi, patrząc w gasnące niebo: — Oto, już zaszło słońce, Melitto, i usta moje szukają kwiatu twoich ust i marmuru twoich ramion...

A młody, do jasnowłosej dziewicy podobny dziennikarz, opisujący krwawe senzacye morderstw, czarne, wielkomiejskie zaułki zbrodni i grzechu, patrzy i tęskni boleśnie do zapachu łąk, do szerokiej, błękitnej perspektywy dalekich pól i rozkosznego chłodu lasów — do wolności, światła i słońca.

„Krwawe morderstwo w Wiedniu" — kreśli jego pióro, posłuszne musowi, ale oczy widzą w srebrnym blasku księżyca biały gaj brzozowy, kwitnącą na miedzy w słońcu polną jabłoń, czy falujący łan zboża, cichutko modlący się szumem do słońca w upalne, złote południe...

Spadają z twarzy maski i dusze, niby kwiaty, otwierają swe kielichy, spragnione piękna, w tę cudowną, melacholii pełną godzinę tęsknoty i zamyślenia.

Pijane marzeniem głowy zatraciły poczucie rzeczywistości w haszyszu snów na śmierć skazanych i pragnień, brutalnie miażdżonych żelazną pięścią rzeczywistości.

Dziwny motocykl.



(m-m) Dziwny motocykl, jaki widzimy na tej illustracyi, sprzeciwia się nieco naszym pojęciom o prawach równowagi. Utrzymać równowagę mając jeden tylko punkt oparcia, to właściwie dziedzinę sztuczek akrobatycznych, skoro zaś ten punkt jest ruchomy i porusza się z szybkością trzydziestu kilometrów na godzinę, to jest już nad-akrobatyka.

A jednak istnieje motocykl o jednem kole i równowagę na nim utrzymać można dzięki zastosowaniu gyroskopu.

Wiadomo powszechnie co to jest gyroskop: masywny pierścień osadzony na płask na osi pionowej i pobudzony do szybkiego ruchu utrzymuje równowagę, jakiekolwiek byłoby położenie tej osi nadawane.

Telefon z drukarni:
— Czy cały materyał gotowy?
Skrz... pospiesznie pióra i przebudzone oczy widzą znów krew, zbrodnię, nędzę i śmierć. Potworna rzeczywistość z tragicznym grymasem koszmaru Goyi przygniata stubarwną królewnę — Bajkę, zrodzoną z tęsknoty, samotnych, zmęczonych życiem serc... **J. Wr.**

Krakowskie dziady.

(T.) Słynne nasze miejsca odpustowe, jak Kalwarya Zebrzydowska, Częstochowa, Kobylanka, Odrowąż, Ludzimierz i inne, mają swą ozdobę i dekoracyę, bez której odpust nie byłby odpustem, tak, jak wesele chłopskie nie jest weselem, bez klarnetu, skrzypiec i basów. Tą dekoracyą, a nawet głównemi osobami każdego odpustu są dziady różnego rodzaju, wieku i płci. Są to najrozmaitszego rodzaju połamańce, kaleki od siedmiu boleści. Ten ślepy na jedno oko, ów na obydwoje. Ten nie ma ręki, tamten dwu palców u nogi. Ów ma straszne rany na całem ciele, które odsłania na widok publiczny gwoli litości pątników.

Ów wzywa wszystkich Świętych, tamten tylko Boga Ojca. A każdy z nich błaga litości i chowa miedziaki, niklaki i korony do dziadowskiej torby. Są to dziady odpustowe i prowincyonalne. Ma jednak i swoje dziady nasz Kraków. Są to oryginalne i dziwne typy. Obszerne nad nimi studyum mogłoby zapełnić kilka tomów na welinie, z ilustracyami, w cenie za egzemplarz po 100 koron. Są to krakowskie dziady specyalne, które bądź snują się tam i sam, bądź siedzą pod kościołem i grają na ręcznej harmonii.

„Jesce Polska nie zginęła,
Pudziemy na Niemca,
Bijmy Rusa z bolsewikiem,
Psią wiarę odmieńca"...

Śpiewa patryotycznie ciemny dziaduś pod kościołem Karmelitów na Piasku.

Jednak najbardziej indywidualnie krakowskie, najbardziej ciekawe typy, to są owe dziady, chodzące po plantach... Tylko proszę bardzo, nie myślcie państwo czegoś złośliwego i obrażającego naszych spacerowiczów, krążących po plantach w godzinach południowych i wieczornych, w pobliżu muzyki „Drobnera". O, nie, — nie chcę robić różnic i dzielić naszą publiczność na paskarzy i „nie"-paskarzy. Mowa tutaj o prawdziwych dziadach w łachmanach.

I tak między godziną 12-tą a 2-gą z południa przechodzi cała dziadowska galerya główną promenadą plantową w kierunku od wschodu na zachód i od zachodu na wschód.

Idzie naprzód siwy dziaduś, trzęsący się, któremu ręka drży, jakby pod wpływem prądu elektrycznego. Staje przed każdym z siedzących na stołku „gościem", trzęsie się corz bardziej i spoziera tak błagalnie, że aż mgli w sercu. Rzucają mu do czapki pieniążki, a dziaduś idzie dalej. Za chwilę z przeciwnej strony wyłania się stara, zrzędna babka i żebrze: „Litości, godną osobo, jeszczem dziś nic nie jadła... a te psiekrwie złodziejce paskarze jedzą „marmulade" w Esplanadzie"... Jest to sprawiedliwość na tym świecie?!

Po chwili z przeciwnej strony przechodzi melancholijny dziad, o inteligentnych oczach, podobny z wyglądu do paryskiego „barbe bleu". Jest ubrany w stary, podarty tużurek i dziurawy „dęty". Wieje od niego denaturowanym spirytusem i wstrętnym brudem. Wyciąga z gracyą „melon", cenciki gęsto padają, a on idzie melancholijnie dalej.

Przechodzi jeszcze z dziesięć najrozmaitszych typów brudnych, obrzydliwych i okrutnie śmierdzących, a błagających natrętnie o jałmużnę. Wreszcie zbliża się ostatni, najskromniejszy, najpopularniejszy. Ma minę skruszonego petenta w Biurze zapomogowem radcy Gasparego; twarz boleśnie wykrzywiona, postawa wzbudzająca współczucie. Wydaje ze siebie tylko jakieś „futurystyczne" dźwięki, które działają bardzo na nerwy i serce: „Kumek, kumek, mu, mu, ju, ju, biuydny, biuydny kalika u u"... proszący nieszczęśliwy dziaduś i wyciąga rękę...

Wreszcie bije godzina druga; dziadowska promenada kończy się, — wszyscy (nie wyłączając dziadów) idą na obiad ,a planty pustoszeją.

Jutro ich znów zobaczymy.

Korespondencye.

Z NOWEGO SĄCZA.

POŻEGNANIE. Onegdaj żegnano tu uroczyście stacyonowany od kilku miesięcy 3 pułk artyleryi górskiej, który wraz z kadrą został przeniesiony do innej miejscowości górskiej na Podhalu.

NAJDROŻSZE MIASTO. Powszechnie stwierdzonem zostało, że najdroższem miastem w Małopolsce, najgorzej zagospodarowanem i zaaprowizowanem jest obecnie Nowy Sącz. Kiedy w roku 1914, a następnie w 1915 i 1916 masowo zjeżdżali tu uchodźcy wschodnio-galicyjscy, to z końcem roku ubiegłego i z początkiem roku bieżącego Nowy Sącz omijali, jak miasto zapowietrzone i woleli osiedlić się w Tarnowie i w Krakowie.

Natomiast o jakie kilka tysięcy ludności Nowego Sącza powiększyła się ludnością żydowską z rozmaitych małych miasteczek powiatów grybowskiego, tarnowskiego, gorlickiego i limanowskiego, gdzie żyła w ciągłej obawie przed rzekomo lada chwila mającą wybuchnąć antyżydowską rebelią, podczas gdy w Nowym Sączu czuje się bezpieczną. W ostatnich zaś czasach przybyło ze Słowaczyzny i północnych Węgier wiele żydów węgierskich, którzy w czasach okupacyi czeskiej szli na rękę władzom czeskim. obecnie w obawie przed ewentualnemi prześladowaniami Węgrów woleli zawczasu uciec.

Z SOSNOWCA.

ZAB...TWO PRZY GRZE W KARTY. Onegdaj odbył się pogrzeb Gecela Steinica, zamieszkałego stale w Sosnowicach, a zabitego w Katowicach w hotelu „Apollo" przez swego towarzysza gry w karty, którego ograł, zyskawszy 28.000 marek.

Zrozpaczony nieszczęśliwy gracz nie mógł znieść straty i prosił Steinica, aby mu zwrócił chociaż część przegranej gotówki. Gecel Steinic wówczas dał mu rewolwer, „żeby sobie w łeb palnął". Partner wypalił z rewolweru, lecz do tego, który go ograł i położył go trupem na miejscu. Policya poszukuje mordercy.

Z POWODU ZAJŚCIA z inż. Malinowskim, rozpoczęli robotnicy kopalni „Milanowice" strajk.

GENERAŁ HALLER przejeżdżał przez Sosnowiec, odwiedzając rozkwaterowane oddziały. Miasto udekorowano sztandarami. Szpalery straży ogniowej ochotniczej i korporacye rozstawiono wzdłuż ulic. Wznoszono okrzyki na cześć Hallera. Okna i balkony przystrojono kwiatami, portretami i dywanami.

Z DROHOBYCZA.

STOSUNKI APROWIZACYJNE w Drohobyczu są poprostu okropne. W dalszym ciągu płacimy za wszystko bajeczne ceny, gdyż gmina — oprócz obniżenia cen mięsa, — nic więcej w tym kierunku nie zrobiła.

Z zazdrością czytamy, jak w innych miastach ludzie dostają chleb, mąkę, cukier etc. U nas odnośne czynniki nie myślą zupełnie o naszych żołądkach. Zdaje się sądzą, że moralne zadowolenie z odzyskanej wolności powinno nam już zupełnie wystarczyć.

Nikt tam u góry nie zdaje sobie widać z tego sprawy, że urzędnicy, — a z tych r... ważnie skład się cała inteligencya, — zawsze tak nędznie wynagradzani, dziś poprostu w rozpaczliwem znajdują się położeniu. Półroczna przeszło inwazya pogrążyła w nędzę nawet zamożniejszych ludzi, a cóż dopiero mówić o tych, którzy dla przewegetowania okropnych chwil, musieli wysprzedać się ze wszystkiego, co jakąś przedstawiało wartość i zadłużyli się po uszy. Wskazanem więc chyba będzie, aby dopomódz czemprędzej tym wyczerpanym nędzą i przejściami moralnemi ludziom, a nie kazać im w dalszym ciągu płacić paskarskich cen, n. p. za 1 kg. kartofli 4 K 60 hal., 1 kg. cukru 34 K, 1 kg. chleba 25 K., — gdyż inaczej ... tem bardziej, że ci ludzie, to podstawa narodu, która musiała odrazu stanąć do intenzywnej pracy. Miesiąc czasu upłynął już od objęcia rządów przez Polskę, a my do tej pory jednego kartofla nawet nie otrzymaliśmy. Rozgoryczenie też wielkie panuje wśród ludności. Sądzimy, że może tą drogą zwrócimy uwagę na naszą ciężką dolę i że sfery odpowiedzialne pospieszą nam z pomocą.

KOMITET OPIEKI NAD DZIEĆMI rozpoczął już u nas żywą działalność. W skład komitetu weszło kilkadziesiąt osób, wybranych z pośród wszystkich trzech wyznań. Z powodu jednak, że naczelny Zarząd pozwala udzielać zapomogi dla dzieci li tylko w formie publicznych kuchni, wyłania się smutna rzeczywistość, że właśnie najbardziej może potrzebujące, — bo dzieci polskiej inteligencyi, — nie będą mogły z pomocy tej korzystać. Może ktoś nazwie to przesądem i prowincyonalizmem, — niestety jednak, z wielu powodów nie da się ta forma pomocy u nas zastosować.

Wśród homunkulusów

115 **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Gdy pana nie będzie wśród nas, to i my stracimy naszą racyę bytu w tem państwie. Co się potem z nami stanie, tego nie wiem. Do odpowiedzialności nie mogą nas pociągnąć, gdyż nie przekroczyliśmy żadnego prawa. Nas stworzono po to, abyśmy byli towarzyszami pańskimi. Ten obowiązek wypełniamy, udając się z panem tam, dokąd pan chce, a więc także towarzysząc panu w ucieczce.

Koło godz. 10 rano profesor, Filip, Plato i Archimedes miotani różnymi nastrojami, udali się do parlamentu. Tam zaproszono ich do loży obok trybuny rządowej.

Sala była wypełniona. Nie było zresztą dziwnem, że członkowie parlamentu byli wszyscy, wypełniali oni bowiem swe obowiązki z całem ich poczuciem i z pewnością żadnemu nie przyszłoby nigdy na myśl opuścić kiedykolwiek posiedzenie. Ale pozatem galerye były przepełnione. Widać było głowę przy głowi i co najdziwniejsza, w tym tłumie słychać było szmery i rozmowy. Homunkulusy dyskutowali żywo i gestykulowali rękami.

— Oho — zawołał Filip — dziś życie wstąpiło do tej budy. Zapowiedź, że ma powstać kobieta, pobuntowała automaty.

Nagle nastała cisza, na salę weszło prezydyum parlamentu i członkowie Rady stanu i zajęli z godnością swe miejsca.

Wówczas prezydent Izby otworzył obrady następującem przemówieniem:

— Niespokojne dni nawiedziły nasze państwo. Wniosek osobnika zrodzonego z kobiety, wniosek nad którym mamy dziś obradować, wywołał w naszem państwie stan anormalny. Proszę panów wszystkich w interesie państwa o przestrzeganie zupełnego spokoju w czasie obrad. Od panów zależy uchylić grożące niebezpieczeństwo, i przeszkodzić temu, aby państwo nie popadło na nowo w nędzę zwierzęcego prymitywnego stanu, z której przed wiekami wydobyte zostało przez naszych wielkich myślicieli i badaczy.

— Ślicznie — zauważył Filip — już się zaczyna! Pan prezydent nie jest jak się zdaje za moim wnioskiem!

Ostatnie słowa prezydenta spotkały się na sali z częściowem przyklaśnięciem, ale równocześnie okazało się, że także znaczna część zebranych nie zgadza się z jego powiedzeniem. Dał się słyszeć jakiś głuchy pomruk, jakgdyby odgłos dalekiej burzy. Pomruk ten wnet jednak zaczął się wzmagać, potężnieć, a gdy prezydent chciał mówić dalej jeszcze, zerwała się ogłuszająca wrzawa. Setki głosów rozlegly się, wzywając prezydenta, aby usiadł, aby przestał mówić, gdyż nie ma prawa w zagajeniu zajmować stanowiska i być stronniczym, nie wolno mu oświadczyć się przeciw wnioskowi, gdyż jeszcze nawet nie rozpoczęto obrad itd.

— Siadać! Milczeć! Precz! — rozlegało się namiętnie w całej sali.

Stronę prezydenta wzięła druga partya, wśród niej zwłaszcza weterani i aby przeciwników uspokoić, zaczęli jeszcze głośniej krzyczeć.

Prezydent stał bezradnie, nie wiedząc co począć. Nie miał jeszcze praktyki w przewodniczeniu w podobnych warunkach. Wreszcie porwał za dzwonek i zaczął nim gwałtownie wymachiwać. Widać jednak było tylko ruch ręki, gdyż dzwonka nie można było słyszeć.

Ostatecznie zwolna uciszyło się o tyle, że można było przystąpić do obrad.

Podniósł się jeden homunkulus i zaczął czytać wniosek, aby parlament uchwalił zrobienie homunkulusa żeńskiego dla towarzysza profesora Avantiego.

Po odczytaniu wniosku rozległy się na sali gromkie oklaski. Zwolennicy wniosku zaczęli gwałtownie bić brawo.

Przeciwnicy wniosku odpowiedzieli na to wrzawą i okrzykami, wśród których dominowało słowo: Kui!

— Wołają, że to świństwo! — mruknął Filip. — Kanalie!

Znowu upłynęła długa chwila zanim nastał spokój.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Raut na cześć generała Hallera.

Kraków, 22 czerwca.

W salach Muzeum Narodowego odbył się wczoraj raut na cześć generała Hallera i jego sztabu. Licznie napływających zaproszonych gości podejmował prezydent Federowicz z wiceprezydentem Bandrowskim. Przed godziną dziesiątą zjawił się generał Haller w towarzystwie sztabu. Prezydent Federowicz w otoczeniu radnych miejskich wypowiedział mowę powitalną, w której podniósł zasługi generała Hallera, a którą zakończył okrzykiem: Generał Haller i jego armie niech żyją! Niech żyje nasza wieczna sojuszniczka Francya!

Mowę prezydenta przerywały frenetyczne, długo nie milknące oklaski, zwłaszcza kiedy wspomniał o życzliwości i przyjaźni Francyi. Orkiestra, umieszczona w westybulu, odegrała hymn narodowy i Marsyliankę.

Z kolei zabrał głos generał Haller, który zaznaczył, że cokolwiek czynił — by spełnić obowiązek, który dyktowały mu wiara i miłość Ojczyzny. W swej ciętej, żołnierskiej mowie dał wyraz uczuciu radości, że mógł wrócić ze swymi żołnierzami do Ojczyzny, za którą wszyscy tęsknili, lecz z drugiej strony dość dobitnie zaznaczył, że wojsko, niestety, nie doznaje tej opieki i tego poparcia, jakiego się spodziewało, a jakiego mu obcy, a zwłaszcza Francya, nie odmawiali. Wspomniał, że żołnierzowi polskiemu brak przedewszystkiem książek polskich, że Czerwony Krzyż polski nie jest w możności otoczyć żołnierza wydatną opieką, której potrzebuje, a to dla braku pieniędzy. Godność narodu polskiego — mówił — wymaga, aby Czerwony Krzyż polski tak sprawnie fungował, jak u innych narodów. Żołnierz, czując opiekę całego społeczeństwa i poparcie całego narodu, chętnie życie swoje odda, a będzie ku temu miał rychło sposobność, tak na wschodnim, jak i na zachodnim froncie. Mowę swoją, w której dużo gorzkich, a zasłużonych rzucił słów, zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Sejmu i wszystkich stanów.

Barwne tłumy, panie w strojnych toaletach, panowie we frakach, chłopi w białych sukmanach (z Borutowa, Bolenia i innych okolic Krakowa) rozlały się po salonach Muzeum, zabawiając się przy dźwiękach orkiestry towarzyską rozmową do późnej nocy. J. P.

—o—

Depozyty Muzeum Narodowego.

Dekoracyę sal Muzeum Narodowego na wczorajszym raucie na cześć gen. Hallera stanowiły wspaniałe arrasy, będące częścią niesłychanie cennej kolekcyi, własności jednego z magnackich rodów kresowych na Ukrainie.

Ocalone niemal w ostatniej chwili wysiłkiem ogromnej energii i trudu od zniszczenia z rąk hajdamackiej dziczy, znalazły bezpieczne asylum w murach naszego Muzeum, gdzie już niejeden podobny depozyt spoczywa pod umiejętną i troskliwą pieczą, a żałować należy, że nie jest ich wiele i o wiele więcej z tych tułaczych skarbów sztuki, jakich do niedawna tyle kryło się jeszcze po kresowych dworach i pałacach, dziś już bezpowrotnie straconych.

Całość kolekcyi składa się z dziewięciu sztuk przepysznych w tonie i rysunku, znakomicie zachowanych, z których część posiada znaki fabryk brukselskich, przedstawia sceny z mitologii i historyi rzymskiej, posiada ton ogólny chłodniejszy, z przewagą barw zielonych i błękitnych, pochodzi zaś zdaje się z końca w. 17-go — część zaś manufaktury petersburskiej, z zakładów założnych przez Piotra W., ma cechy w. 18-go i czarne tonem złotawo-morelowym, nie gasnąc lecz jakby przesłaniając lekkim welonem harmonijną gamę barw. Między innemi szczególnie przykuwa wzrok duży arras, przedstawiający „Tryumf Cezara", o bogato rozwiniętej kompozycyi, oraz — rzecz oryginalna — jak na wiek 18-ty i... Petersburg, — „Alegorya Ameryki", upostaciowanej w kobiecie z Amorem u kolan, o szlachetnej, miękkiej linii rysunku, na tle fantazyjne architektury.

Niezwykle piękne te okazy godne są widzenia dla każdego, gdyż pieszczą wzrok swą dekoracyjnością, — znawcy mogą się niemi rozkoszować prawdziwie, a nie obojętnem będzie też spostrzeżenie, że najceninejsze sztuki mają u górnego brzegu wrobione połączone tarcze herbowe polskie, **dowód, że były wykonywane na specyalne zamówienie**, a więc nie przypadkowe nabytki, lecz świadectwa artystycznego wyboru, **wysokiej, artystycznej kultury naszych przodków.**

Dodać należy, że Zarząd Muzeum ze swej strony uczynił wszystko, aby wrażenie było najpełniejszem, — gdy wiedziony bystrą trafnością oka i sądu, najpiękniejsze z owych arrasów rozmieścił na ścianach owej niewielkiej sali, gdzie królują „Pochodnie Nerona". Efekt jest niezmiernie dyskretny: blady, gobelinowy ton obrazu Siemiradzkiego dopełnia się tak dalece sąsiadującemi tkaninami, że te z odrębnych dziedzin dzieła sztuki, spływają w jednę estetyczną harmonię. L.

Po zamknięciu kroniki.

Z KOLONII WAKACYJNEJ dla dzieci w Kochanowie. Badanie lekarskie dziatwy, która ma być przyjęta do kolonii na pobyt letni, odbędzie się w poniedziałek dnia 23 czerwca o godz. 6 w szkole im. św. Barbary przy ul. Krupniczej.

(T) **SKRADZIONE A ZNALEZIONE PASZPORTY W SKRZYNKACH POCZTOWYCH.** Od pewnego czasu na tutejszą policyę urząd pocztowy prawie codziennie odstawia po kilka sztuk paszportów, legitymacyi, kart chlebowych i t. p. znalezionych i podrzuconych najprawdopodobniej przez złodziei do skrzynek pocztowych.

Stąd w Dyrekcyi policyi znajdują się następujące dokumenty, znalezione w skrzynkach pocztowych: Legitymacya na nazwisko proff. Wład. Ekielskiego, legitymacya na nazwisko Majera Hirth, Felczer i Springera. Książka służbowa Jana Panasika, Przepustka Stanisława Pirożyńskiego, legitymacya na pobór mąki Pirożyńskiego, legitymacya na pobór mąki Dawida Seligera, legitymacya na pobór mąki W. Sygiewicza, legitymacya na pobór mąki M. Liszki. Paszporty na nazwiska Lazar, Spiry i Seligera. Polica asekuracyjna Nr 62058 K. Stanka. Legitymacya Wincentego Halawy, karta robotnicza Józefa Halawy, metryka, 4 fotografie i przepustka kap. Fausta, książka służbowa Adolfa Leinera, legitymacye Emilii, Matyldy i Tadeusza Schramont; legitymacya Samuela Simond, przepustka i paszport Ign. Singera. — Wszystkie te dokumenty są do odebrania w biurach Dyr. policyi.

NADUŻYCIE FUNKCYONARYUSZA POLICYI. Onegdaj przybyli do mieszkania na Woli Justowskiej p. Jerzego Matejki, syna mistrza Jana, funkcyonaryusz policyi w towarzystwie żołnierza i pod nieobecność właściciela przetrząsnęli całe mieszkanie, szukając... zrabowanych podczas rozruchów ostatnich przedmiotów. Rzecz oczywista, że nic nie znaleziono, natomiast ci gorliwi „rewizorzy" zabrali p. Matejce pamiątkowy karabin i broń myśliwską, ponadto futerały skórzane na broń, nabyte za drogie pieniądze przez p. M. Poszkodowany zgłosił się natychmiast w dyrekcyi policyi, gdzie mu oświadczono urzędownie, że rewizya jest nadużyciem i winni zostaną ukarani. Na razie jednak p. Matejko nieprawnie skonfiskowanych przedmiotów nie otrzymał, a obawia się, by przypadkowo nie utonęły... w archiwach policyjnych.

(T) **Z POGOTOWIA.** Wczoraj wezwano Pogotowie do p. Bronisławej Wrońskiej, która podczas „sceny" małżeńskiej uderzona została przez męża szklanką w głowę. Pogotowie udzieliło jej pomocy i odwiozło do domu.

NIETYKALNOŚĆ POSŁÓW W POLSCE. Ministeryum sprawiedliwości zwróciło uwagę podwładnych organów na konieczność przestrzegania zasady nietykalności poselskiej. Przyaresztowanie posła, nawet w razie pochwycenia go na goracym uczynku nie jest dopuszczalne. — Ochrona nietykalności poselskiej istnieje także wtedy, gdy sesya jest zamknięta. Ogłoszonych przepisów o nietykalności poselskiej należy ściśle przestrzegać i w myśl obowiązującej ustawy karnej przekroczenie tych przepisów ścigać sądownie jako nadużycie władz wśród okoliczności obciążających. Postępowanie w takich wypadkachma być przeprowadzone z pospiechem i energią.

ROSYANIE ŻĄDAJĄ PRAWA ZAMIESZKIWANIA W WARSZAWIE. Z powodu pogłosek o wysłanej misyi polskiej do admirała Kołczaka, a temsamem uznanie jego rządu za sprzymierzeńczy, warszawski organ rosyjski „Swobodnoje Słowo" domaga się przyznania Rosyanom w Polsce tych praw, jakie posiadają obywatele państw ententy. Idzie tutaj przedewszystkiem o prawo zamieszkania w stolicy Polski. Obecnie już wiadomo, że koalicya nie uznała jeszcze armii Kołczaka.

GŁÓD NA PODHALU. W Odrowążu — pisze „Gazeta Podhalańska" — znaleziono zwłoki Michała Kowalczyka, który padł z wycieńczenia i głodu przy paszeniu bydła. Co będzie później, gdy już takie wypadki na Podhalu zachodzą?

—o—

Największy skład aparatów i przyborów kościelnych

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, ul. Wiślna 6 (obok Rynku)

poleca po cenach możliwie najniższych i w wielkim wyborze:

Ornaty, kapy, dalmatyki, stuły, sukienki, chorągwie, sztandary, baldachiny, kielichy, puszki, monstrancye, adamaszki, aksamity, galony, frendzle etc.

Koronki do bielizny kościelnej w największym wyborze

Bandaże
na przepukliny pępka, brzucha, pachwiny i t. p. Opaski na gumach, brzuszne przeciw rozmaitym dolegliwościom we wnętrznym, cierpieniach macicy, obwisłem brzuchom, oberwaniom się, latającej nerce i t. d. M. L. Polaczek, Sambor 2. 1829

Kupuję garderobę
męską używaną. Płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustne do L. Schmaus, Kraków, ulica Szeroka 22. 1360

Akuszerka z Warszawy
stawia bańki, przyjmuje zamówienia, udziela porad, dyskrecya zapewniona. Studencka 6, II piętro, na lewo od 9 rano do 7 wieczór. 1314

Pierwszorzędny stroiciel fortepianów ze Lwowa, Artur Smutny, Kraków, Piotra Michałowskiego 14, I p. Pensyonat Jolanta, przyjmuje strojenia i reperacye. 1616

Szewskich czeladzi
potrzeba na szytą i kołkową robotę zaraz. Wolska l. 20. St. Lück. 1996

Poszukuje się
zdolnego kucharza restauracyjnego jak również i kuchcika. Posady do objęcia 1-go lipca. Wiadomość: Hotel krakowski, Jasło. 2046

Potrzebna posługaczka
od 9—11 i od 2—5. Zapłata 100 K. Legitymacya wymagana. Wolska 28. Oficyna II piętro. 2047

Do wynajęcia
atelier fotograficzne wraz z mieszkaniem. Bliższa wiadomość między godz. 12—2 i 6—8 ul. Garncarska l. 6 parter, drzwi na lewo. 2048

Sprzedam gramofon
z 19 płytami. Józef Gunia, Izdebnik, k. Kalwaryi. 2052

Bony lub frebianki 2053
do dwojga dzieci (lat 6 i 4) poszukuje się. Warunki: wiek nie więcej jak lat 40, szycie, rekomendacye, praktyka. — Zgłoszenia przesyłać: Dieduszycka, Zakopane, Łubień.

Czeladzi szewskich
potrzeba zaraz. St. Hachaj, Tomasza 9. 2054

Kupię lub wypożyczę pianino lub fortepian w dobrym stanie, używany. Zgłoszenia: I. Sokulski, Szlak 19, I p. 2057

„TURKOL"

Na brudną posadzkę
Skarżysz się, Karolu,
Czemu nie użyjesz
Znanego Turkolu?
Turkol, jak wiadomo,
Jest masą woskową,
Masą wyśmienitą,
Daję na to słowo.
Posadzka Turkolem
Gdy nasmarowana,
Po lekkiem natarciu
Błyszczy jak lustrzana.
Z Turkolu masz, bracie,
I więcej korzyści: —
Meble, linoleum
Również Turkol czyści.
Będziesz po mieszkaniu
Chodził jak olśniony
I nieraz dostaniesz
Całuska od żony.

Do nabycia wszędzie.
Skład główny
WŁADYSŁAW TUREK
Karmelicka 8. 2049

100—150 K
dziennie zarobić może kilkunastu zdolnych czelakników szewskich w pracowni obuwia Kraków. Franciszkańska 4. Zgłoszenia tamże. 2026

Pokoju kawalerskiego
z osobnem wejściem poszukuje się zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia pod M. G. do administr. „Gońca". 2029

M. Chmura i R. Zawilińska
Mleczarnia Postępowa.
Kraków, ulica S-go Jana, róg ulicy Ś-go Marka.

Nie wojenna, nie paskarska,
Ale kuchnia gospodarska,
Na wpół mięsna, na wpół jarska —
Taka bezalkoholowa
I zdrowotno-postępowa —
Mięsno-mleczno-jarzynowa,
Pierożkowo-ziemniaczkowa
Kuchnia, której treść kucharska
Nie wódczana, nie bawarska,
Ale taka treść poczciwa,
Jakiej mało u nas bywa —
Jest to kuchnia, z dawna znana,
W Krakowie — Świętego Jana.

— Gdzie jadasz? pyta niektóry
Odpowiedź. — jadam u Chmury
(Zawilińska ma tę siłę,
Ale nazwisko... zawiłe!)
Więc u Chmury codzień jadam,
Mówi Ewa, mówi Adam,
Czy z młodzieży urzędniczej,
Czy z studenckiej jurnej dziczy,
Czy też z emerytów sfery —
Równie źrebce i ogiery!
Przyszli na czczo, głodem parci
Wyszli syci, nie obdarci,
I sto procent więcej warci!...
Bo u Chmury, z treścią w parze,
Taniość łączą gospodarze,
Taniość ustosunkowano
Do towaru jaki dano: —
Taniem bywa każde danie
Lecz najtańsze podśmietanie,
Jeszcze tańsza szkanka mleka
Żądaj tylko — służba czeka.
Cały dom gościowi służy,
Chociaż lokal wcale duży,
Widny, ładny i wygodny —
I od dawien dawna — modny
Radzę! idź tam jeść, gdyś głodny!...
1834

„BAR POLSKI"
Cukiernia i Kawiarnia
STANISŁAWA LISIECKIEGO
Kraków, ul. Stolarska l. 13.

Do młodych dziś przyszła siła! —
Otom jednego wyszperał:
Ma wygląd podchorążego,
A rządzi niczem generał.
Ledwie otworzył „Bar Polski",
Liczba trzynaście Stolarska,
Pokazał światu, czem może
Kuchnia być mięsna i jarska.
Ma towar dobrze wybrany,
Ma w Barze siły fachowe,
Bilardy, trunki, napoje,
A głównie — **oko** ma zdrowe!
Widzi więc dobrze, co trzeba
I dysponuje bez krzyku.
Jest generałem i kupcem,
To przyznasz sam, Czytelniku!

Panna inteligentna
znająca się na gospodarstwie domowem, umiejąca szyć, poszukuje posady, najchętniej u samoistnej osoby. Marya Nowakowska, Tarnów, Wałowa 2. 2027

Pudełka z pasty
płaci 30—50 h za sztukę,
odbiór w każdej ilości, w
Biurze Fabryki pasty
M. Hurka, Kraków, Karmelicka 12, I piętro. 1782

PRACOWNIA ŚLUSARSKA
JULIANA CHOMIKA 2050
W KRAKOWIE, DZ. XII, UL. KOŚCIUSZKI 2.

Wykonuje: Roboty w zakres ślusarstwa budowlanego, jak kucie okien, drzwi, poręczy do schodów, schody żelazne, balkony, ganki, ogrodzenia itp. w miejscu i na prowincyi. — Przyjmuje wagi stołowe, dziesiętne, ciężarki mosiądz. i żelazne do regulowania i cechowania.

Krój i szycie.
Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych
w szkole kroju i szycia „Józefina", Długa 11.
Kurs zacznie się **1 lipca 1919 r.** — Tamże wszelkie formy, podług wziętej miary. 2051

Zawiadomienie.
Podpisano firmy ogłaszają niniejszem, że przez sezon letni będzie wprowadzony **całodniowy spoczynek niedzielny i świąteczny.** Zatem będą sklepy w dniach 6, 15, 20, 27 lipca, 8, 10, 15, 17, 24, 31 sierpnia zamknięte i proszą swych P. T. Odbiorców o przyjęcie tegoż do łask. wiadomości

Alba Ska z ogr. odpow., ul. Szczepańska 7.
Drobner, Zjednoczone firmy, ul. Szczepańska 3.
K. Kaliwoda, Skład apteczny, ul. Lubicz obok kolei.
Z. Komorowski, Drogerya, ul. Floryańska 33.
Krakowska Fabryka Szczotek, ul. Sławkowska 2.
Fr. Lenert, ul. Sławkowska 6.
K. Miklaszewski, pl. Dominikański 1.
Reim i Ska, Rynek gł. 37.
M. Reches, Karmelicka 10.
Sanitas, Skład apteczny, ul. Długa 18.
Sporn i Ska, Floryańska 14.
W. Turek, ul. Karmelicka 8.
J. Wilkosz, ul. Karmelicka 14. 2055

Nowo założony
Związek kaflarzy „Wspólność"
Spółka z ogr. por.
Kraków XII., ul. Kościuszki L. 39
przyjmuje wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące, tak w miejscu, jak i na prowincyi. Posiada na składzie: piece białe, kremowe, kominki, wanny kaflowe w różnych kolorach, również kuchnie wszelkich rozmiarów, białe, porcelanowe, jak i kolorowe. Wykonuje przestawki pieców i kuchen.
Zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że wykonywanie robót jest prowadzone przez zawodowców i że wszelkie roboty będą wykonywane na czas i wzorowo, po cenach przystępnych.
Za Związek kaflarzy „Wspólność"
2040 *Michał Dzikowski*, kierownik.

Zawiadamiam
że zamówienia na nowe **amerykańskie maszyny do pisania** światowej marki
„Royal Standard"
przyjmuję od dnia 10 czerwca b. r. 1819

Z poważaniem
RUDOLF NOWAK
Kraków, Grodzka 44. — Tel. 3541
PRZYBORY DO MASZYN. WSTĄŻKI, KALKA, PAPIER WOSKOWY.
WARSZTAT REPARACYJNY.

ARTUR LORIE
Kraków, ulica Starowiślna L. 19
poleca 669
materyały budowlane
Cement portlandzki: **Górka, Szczakowa i Podgórze.** Gips murarski, sztukaterski i alabastrowy, wapno szaliste proszkowe. **nawozowe** i hydrauliczne (Romancement), dachówkę w różnych gatunkach wyrobu firmy „Aktiengesellschaft der Wiener Ziegelwerke Wien". łupek asbestowy, papę dachową, karbolineum, smoła poguzowa, smary do wozów i „Towoty", posadzkę betonową i rury betonowe, posadzkę steingutową i rury steingutowe.
WYKONUJE KONSTRUKCYE DACHÓW
(PATENT „STEFANIA")
JAKOTEŻ PODŁOGI ASBESTOWE
Zamówienia uskutecznia szybko i starannie po cenach bardzo przystępnych.

Specyalną terpentynową pastę do obuwia
poleca po niskich cenach
Fabryka wyrobów chemicznych M. HURKA w Krakowie
Krowoderska 68. 1783
Biuro zamawiań i ekspedycya Karmelicka 12.
Wysyłki uskutecznia na cały obszar Rzeczypospolitej Polski.

„EMPE"
To nie figiel, to nie blaga,
Ale pomysł wart oklasku,
Gdy się postęp sztuką wzmaga
I potęgą wynalazku.

Oto nowość — szpilka „Empe"
Już w użyciu bardzo liczna,
Urządzenie szpilki tępe,
A i chwytna i praktyczna.

Na przechadzce czy w podróży,
Równie na wsi jak i w mieście,
Kapeluszom damskim służy
I uznanie ma niewieście.

Bo zaprawdę idealna,
Z wichrów świata szydzi sobie,
Modna i niezużywalna,
Ani kłuje, ani dziobie.

Muza zeszłaby na klępę,
Gdybym nie był nią natchniony; —
Doskonała szpilka „Empe",
Sam ją kupię dziś dla żony!

Szpilki „Empe" poleca bacznej uwadze Salonów
2058 Mody i ich P. T. Klientek
Generalny zastępca tego wyśmienitego artykułu
Henryk Dortheimer, Kraków, ul. św. Tomasza 8, II. p.

Polskie
Towarzystwo Handlowe T. A.
Zarząd główny:
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1.
Oddziały:
Warszawa, Lwów, Sosnowiec.
Kapitał akcyjny K 10,000.000.
Adres dla depesz do Zarządu gł. i oddziałów:
„TOHAN"
Telefon Nr. 20—78 i 11—38
Rachunek bieżący:
Bank Krajowy, Kraków, Lwów; Bank Przemysłowy, Kraków, Lwów; Bank handlowy w Warszawie; P. K. O. Warszawa Nr. 140834.
Dział węglowy.
Dział drzewny.
Dział budowlany.
Dział żelazny,
Generalna Reprezentacya hut śląskich i galicyjskich. 1744
Dział rolniczy.
Dział maszyn rolniczych
Dział spożywczy.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy [illegible]. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.